

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 6 GRUDNIA 1977 R. NUMER 49 (141) ROK IV (

CENA 1 ZŁOTY

W NUMERZE:

REPORTAŻE, WYWIADY
FELIETONY
ORAZ WIELE
INTERESUJĄCYCH
MATERIAŁÓW
SERWIS
INFORMACYJNY ITP.

STRONA 3

Red. PIOTR
WAŚKOWSKI
po rozmowie z ludźmi ze
stalowni,
doszedł do wniosku,
że tutaj
do jego relacji z tej rozmowy,
powinien brzmieć:
OPTYMISTYCZNY
LISTOPAD

STRONA 5

NIE TAKI
KOMIN

STRASZNY?

to retoryczne pytanie
zadaje dziennikarz
MOSTOSTALOWCOM,
przede wszystkim tym
Z POZNANIA

STRONA 5

STRONA 7

Wszystkim, którzy
bez mydła...
dedykuję swój inny rysunek
salicyczny nasz przyjaciel,
znaną w kraju i za granicą
artyście grafik

RYSZARD
TWARDOCH

GŁOWA BEZ KASKU

Z cyklu
POMÓWY O BHP
oraz

TO TAKŻE
JEST MOJE
DZIEŁO

chodzi o to, że nie tylko
w kraju zdają trudne egzami-
miny fachowości nasi budo-
wiani.

OSZCZĘDNIJ!



STRONA 6

NIE BÓJMY SIĘ
MIASTA

— automobilistom
z zielonym listkiem
odwagi dodaje wytrawną
kierowca, członek
Automobilklubu
Huty Katowice

STRONA 8

SPOŁKA
JAK ZWYKLE
CHCE UDOWODNIĆ
ŻE NAJTRUDNIEJ
JEST ŚMIAĆ SIĘ
Z SIEBIE
ponadto
kilka przyczynków
do refleksji

STRONA 2

W statym felietonie
red. ANDRZEJA
GOWARZEWSKIEGO

dział

O SERCU NA
NAMYŹSZYCH
OBROTACH

STRONA 4

Pod winietką
DRUGI
NA FINISZU
trzy pozycje
red. TERESY WOJTEK:
— wszystkie o
bohaterskiej
walce z czasem
na drugim wielkim piecu

GRATULACJE WICEPREMIERA

Na ręce naczelnego dyrektora Kombinatu mgr inż. **Zbigniewa Szalajdy**, wpłynął w ubiegłym tygodniu następującej treści list, podpisany przez wiceprezesa Rady Ministrów PRL, ministra hutnictwa, **FRANCISZKA KAIMA**:

„Z dużą satysfakcją przyjąłem informację o dopuszczeniu Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice do produkcji stali i wyrobów dla przemysłu okrętowego.

Uzyskanie przez Hutę Katowice „Świadectwa dopuszczenia do produkcji stali kadłubowych o normalnej wytrzymałości kategorii A, B, D i E” wystawionego przez Polski Rejestr Statków — tuż po uruchomieniu i jeszcze w warunkach dalszego intensywnego rozwoju, jest dużym osiągnięciem Kombinatu i świadczy o jego prawidłowym rozwoju, popartym dobrą eksploatacją wysokiej klasy urządzeń, wysokimi kwalifikacjami załogi i dużym zaangażowaniem kolektywu kierowniczego i partyjnego.

Calej załozdy Kombinatu składam z tej okazji serdeczne gratulacje, wraz z podziękowaniem za ofiarne i efektywne zaangażowanie w rozwiązywaniu trudnych problemów produkcyjnych i technologicznych. Jednocześnie życzę szeregu dalszych osiągnięć w pracy zawodowej, jak również wiele satysfakcji i szczęścia w życiu osobistym”.

W UBIEGŁY PIĄTEK ODBYŁA SIĘ KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA ORGANIZACJI ZWIĄzkOWEJ KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA KATOWICE. 96 DELEGATÓW REPREZENTUJĄCYCH WSZYSTKIE SZCZEBLE ZWIĄzkOWEGO DZIAŁANIA W HUCIE KATOWICE ORAZ ZAKŁADACH KOKSOCHEMICZNYCH W ZDZIESZOWICACH, POWOŁANO DO ŻYCIA ZWIĄzkOWĄ RADĘ KOMBINATU.

POWOŁANO ZWIĄzkOWĄ RADĘ KOMBINATU

W obradach tej historycznej Konferencji wzięli udział: poseł na Sejm PRL, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników **Antoni Seta**, I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu Budowy **Waldemar Kowalski**, przedstawiciel Wydziału Organizacyjnego CRZZ **Mieczysław Sierżan**, przewodniczący Związku Rady Koordynacyjnej **Ryszard Florek**, dyrektor Kombinatu **Bolesław Kurcz**, przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP **Andrzej Słifirski**, kierownictwa polityczno-gospodarcze Huty im. Peliksa **Dzierżyńskiego** oraz Zakładów Koksochemicznych w **Zdzieszowicach**.

Konferencja dokonała wnikliwej oceny pracy rad związkowych w minionej kadencji.

Deleci w toku dyskusji wyłagali konkretne wnioski wypływające z dotychczasowej działalności związkowców Kombinatu. Ich rzeczowe głosy wytyczały kierunki działania na najbliższe lata. W każdym głosie w dyskusji przewijało się poczucie odpowiedzialności za podniesienie efektywności gospodarowania.

W okresie sprawozdawczym praca organizacji związkowej Kombinatu prowadzona była w oparciu o program działania Rady Zakładowej Kombinatu oraz uchwały partii i Instancji związkowych. Jednym z podstawowych kierunków związkowej pracy była mobilizacja załóg pracowniczych do realizacji zadań produkcyjnych poprzez

DOKOŃCZENIE NA STR. 3



PREZYDIUM RZĄDU O LHS

Prezydium Rządu na swym posiedzeniu w dniu 29 listopada oceniło m. in. przebieg prac związanych z budową kolejowej linii hutniczo-siarkowej Hrubieszów — Wola Baranowska — Huta Katowice. Prezydium Rządu, jak poinformował rzecznik prasowy rządu, ustaliło plan dalszych działań, które powinny zapewnić rytmiczne i terminowe prowadzenie budowy.

Na szlaku „szerokiej magistrali” rozwinięto już fronty robót na całej trasie, z tym, że potencjał wykonawczy skoncentrowano obecnie na pierwszym odcinku, od Hrubieszowa do Woli Baranowskiej. W realizacji tej ważnej dla gospodarki narodowej inwestycji komunikacyjnej, istotna rola i obowiązek u-

dzielania pomocy budowniczym przypadają władzom administracyjnym województw, przez które przebiegać będzie nowy szlak kolejowy.

O przebiegu prac na trasie „szerokiej linii”, jak zwie się LHS, informujemy na naszych łamach na bieżąco. Przypomnijmy tylko, że końcowym etapem realizacji tej inwestycji, która w pierwszych dniach listopada otwiera szlak już do stacji w Hrubieszowie, będzie Huta Katowice. Właśnie do naszego Kombinatu docierają będą tym nowoczesnym i ekonomicznym traktem transportu krzyworskiej rudy, a w całokształcie wymiany towarowej między Polską a ZSRR — linia hutniczo-siarkowa odgrywać będzie najbardziej znaczącą rolę. (a)

MIJA ROK 1977. Kolejny rok budowy Huty Katowice. Zapisał się on, podobnie jak lata poprzednie, kolejnymi sukcesami załóg budowlanych. Huta od roku produkuje już swoje miliony ton. Sptaca krajowi zacłagnęli wcześniej dług, nie przesłając jednak być nadal olbrzymim placem budowy. Obok pracujących

ludzi za ich wysiłek, za ich codzienną wydatną pracę, za ich postawy.

Związkowa Rada Koordynacyjna Budowy Huty i Redakcja „Głosu Huty Katowice”, działając w imieniu pionierów pracy ideowo-wychowawczej Komitetu Fabrycznego PZPR — ogłosić pragną Plebisytu Najlepszego Budo-

NAJLEPSZY W TYM ROKU

już wydziałów powstają kolejne, nowe.

Wśród uczestniczących w dziele budowlano-montażowych, w każdym przedsiębiorstwie, w każdym kolektywie pracowniczym są ludzie, którzy swą postawą zasługują na szczególne wyróżnienie, na szczególne uznanie.

Różne są formy wyróżnienia, różne są formy nagradzania

wlanego roku 1977 na placu budowy Huty Katowice.

Poczynając od dzisiejszego numeru, co tydzień zamieszczamy będzie specjalny kupon, który (po wycięciu i wpisaniu nazwiska proponowanego przez Was kandydata) wystać należy pocztą lub złożyć osobiście w Związkowej Radzie Koordynacyjnej

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WIZYTA DELEGACJI Z DONIECKA

TRADYCYJNA BARBÓRKA obchodzona jest co roku na Śląsku i w Zagłębiu niezwykle uroczysto. Od wielu pokoleń oba te regiony charakteryzuje przemysł wydobywczy „czarnego złota”, bez którego nie sposób wyobrazić sobie współczesnej gospodarki.

O górnikach mówimy z najwyższym szacunkiem. Obdarzamy ich głębokim uznaniem, gdyż swoją pracą, wzorowym wypeł-

nianiem obowiązków zasłużyli na to uznanie. Wydobycie i eksport węgla stawia Polskę w rzędzie węglowych potentatów. O randze górniczego zawodu świadczy niezwykle zainteresowanie władz polityczno-gospodarczych naszego kraju tą kluczową branżą przemysłu polskiego. Świadczą o tym częste wizyty czołowych dział-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

GDY SPOJRZĘ ZA SIEBIE

STANISŁAWA KOPCIA z Głównego Zarządu Rozruchu Budostalu-4 poznałam kilka miesięcy temu, podczas moich reporterskich penetracji budowy walcowni średniej. Zawsze zabiegany, z troską o to, by wszystko szło jak najlepiej, najsprawniej i najszybciej. Zawsze w samym środku spraw, dla tego odcinka budowy ogromnego zakresu obowiązków i mnóstwa problemów, które spoczywały na jego głowie, zawsze widywałam go uśmiechniętego, pogodnego, zrównoważonego i opanowanego.

Początkowo — poza tym, że jest odpowiedzialny za roz-

ruch urządzeń elektrycznych całego kompleksu i zarazem za uruchomienie odcinka walcarek wykańczających — wiedziałam o nim niewiele, gdyż mówił o sobie niezbyt chętnie. Często opowiadał natomiast o swojej pracy, i z jego słów widać było, że jest tą robotą zafascynowany. Dopiero później dowiedziałam się, że inżynier Kopeć jest pracownikiem nowohuckiego Elektromontażu, i że dwa lata temu przedsiębiorstwo to oddelegowało go na budowę Huty Katowice, gdzie w pierwszym okresie swego pobytu uczestniczył w opracowywaniu podstawowych założeń rozruchu Kombinatu, a później, w ramach

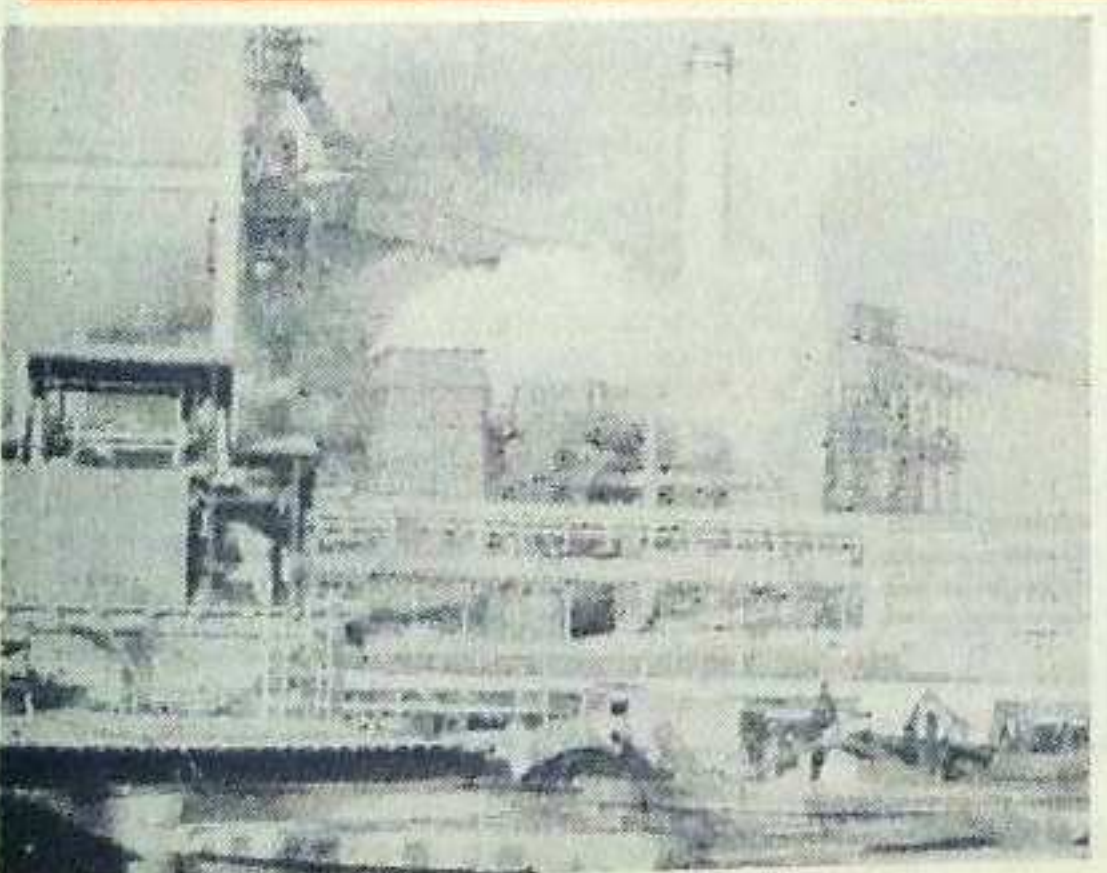
GZR B-4, uruchamiał wszystkie stacje energetyczne, obiekty ciepłowni i wiele, wiele innych.

Niedużo jest takich okazji, przy których kusimy się o przeprowadzenie bilansu własnych osiągnięć i porażek, kiedy rozliczamy się z tego, co zrobiliśmy, czego dokonaliśmy, okazji do zastanowienia się, czy droga, którą kroczyliśmy jest słuszną. Stanisław Kopeć już od dawna czuł, że właśnie teraz, w listopadzie przyjdzie mu taki bilans przeprowadzić. Bo właśnie 5 listopada tego roku, upłynęło dwadzieścia lat od dnia, w którym rozpoczęła się jego zawodowa przygoda.

W LISTOPADZIE 1957 ROKU

Trwały wtedy intensywne prace przy budowie Huty im. Lenina. Powstawały nowe obiekty i wydziały tego kombinatu. Pewnego dnia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach zjawiała się grupa pracowników Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych Elektromontaż z Nowej Huty, na czele z dyrektorem tej firmy, Ryszardem Fidlerem. W laboratorium Instytutu Energetyki, Zakładu Systemów Energetycznych i jednocześnie w katedrze sieci i układów elektromagnetycznych pracował

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 5



Zdjęcie: P. Waśkowski

„SWIADOMY historycznych tradycji walk, zwycięstw i zdobyczy polskiej klasy robotniczej, wierny ideałom socjalizmu i aktywny w służbie Ludowej Ojczyzny, wstępując w szeregi Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, uroczysto ślubuję...”

Przy okazji tego ważnego w życiu organizacji momentu warto wspomnieć, że tradycje, którymi chlubią się ormowcy, sięgają pierwszych lat powojennych, lat tworzenia nowej państwowości.

Huty Katowice uzyskuje wysokie oceny ze strony władz zwierzchnich i co najważniejsze — społeczeństwa, któremu bezpośrednio służy.

DRUKARZE „GŁOSU” ZWIEDZILI HUTĘ



ROWNO TYDZIEŃ TEMU — we wtorek, odwiedziła nasz Kombinat 17-osobowa grupa dobrych przyjaciół naszej redakcji — inżynierów i techników poligrafii, linotypistów, metrampaży i maszynistów — pracowników Prasowych Zakładów Graficznych RSW Prasa — Książka — Ruch w Katowicach.

nia, inż. Andrzej Winiński z Wydziału Konstrukcyjno-Mechanicznego.

Ryszard Litwin — z linotypów. Najbardziej żywiołowo okazywał swój zachwyt Lucjan Wajzer — zasłużony weteran drukarstwa, do niedawna jeszcze szef całej „kolorówki”.

ŁUDZIE W NIEBIESKICH BERETACH

naszego państwa w obecnej postaci. 26 listopada hutnicza ORMO wzbogaciła się o 100 nowych członków — aktywnych ZSMP-owców.

mieszkania. Wszelkie zauważone przejawy zła, przypadki dewastacji i marnotrawstwa, kradzieże czy chuligaństwo są tłumione w zarodku przez ormowców, którzy starają się zapewnić społeczeństwu spokój podczas pracy i wypoczynku po pracy.

z Milicją Obywatelską, czy uczących młodzież zasad bezpieczeństwa poruszania się po ulicach.

Okazało się, że nasi goście znali Hutę Katowice bardzo dobrze, ale tylko z „Głosu”, który lamia i drukują od pierwszego numeru.

— Wprost niewiarygodne, że zbudowali to wszystko tak młodzi ludzie — powiedział z zadumą podczas zwiedzania stalowni Bernard Łęzak, kierownik wydziału gazetowego, który „przesował” wycieczkę.

Dobrego „sprzedania” w szkole nabytej wiedzy o naszym Kombinate, życzymy Grzegorzowi Wiszniewskiemu, który przybył tu wraz z mamą i skwapliwie notował wszystko, o czym mówił inżynier-przewodnik.

NAJLEPSZY W TYM ROKU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 (Dąbrowa Górnicza-Tworze, Dom Organizacji Społecznych, Główny Plac Budowy Huty Katowice) z dopiskiem na kopercie: „Plebiscyt”.

przyszłego roku spośród nadanych propozycji, wyłonieni zostaną droga losowania zwycięzcy Plebiscytu.

BARBÓRKOWY KIERMASZ

PONAD DWIE TONY różnych wyrobów przygotowali pracownicy Centralnej Kuchni, na kiermasz barbórkowy, który zorganizował 2 grudnia, w stołówce numer 11 Oddział WSS Społem Huta Katowice.

BRZYDZIŚCI nie utrzymali miejsca w gronie zespołów II ligi. Ostatni turniej w Szczecinie, którego wyniki już podawaliśmy, przyniósł zespołowi Huta Katowice tylko 13 punktów do 60 możliwych do zdobycia.

kań, po dwa z każdym z rywali, uzyskując z poszczególnymi zespołami następujące ilości punktów (w nawiasach wyniki obu spotkań):

KUPON PLEBISCYTOWY. Imię i nazwisko kandydata. Miejsce pracy. KRÓTKIE UZASADNIENIE. Imię i nazwisko typującego.

Z DZIAŁALNOŚCI TPPR

zadania na przyszłość oraz wybrano nowy zarząd i delegatów na konferencję zakładową. Kolo powstało w 1974 r. U progu młoiniej 3-letniej kadencji liczyło 98 członków.

O LIGĘ OD NOWA

gówców. Oto końcowa tabela rozgrywek: 1. Górnik Bytom 221, 2. Piast Gliwice 219, 3. Baildon Katowice 184, 4. Wiking Woń 177, 5. Gwardia Wrocław 174, 6. Swit Szczecin 172, 7. Budowlani Szczecin 169, 8. HUTA KATOWICE 164, 9. Tecza Wejherowo 164, 10. WDK Zielona Góra 124.

O spadku z ligi zdecydował w zasadzie ostatni pojedynek w tegorocznym sezonie — przegrana 0:20 mecz ze Switem Szczecin. Wystarczyło przegrać 2:18, aby zachować ligowe szlify!

SERCE NA NAJWYŻSZYCH OBROTACH

CZYM JEST SERCE? Czy tylko workiem do pompowania krwi w naszym ciele, do przetranszania jej bez przerwy i bez ustanku? Jeśli zapytać chirurga — nazwie serce jednym z najważniejszych, ważnych, choć przecież nie najważniejszych, części ciała, bez którego trudno wyobrazić sobie właściwe funkcjonowanie organizmu „homo sapiens”.

62-letni Louis Washkansky, kupiec z Kapstadu, był pierwszym człowiekiem, któremu wszczepiono cudze serce. Jego nazwisko zapisało się w pamięci obserwatorów, a także — w kronikach medycyny. Był pierwszym. Dzięki operacji Bernarda, nie przetrwał kilkanaście tygodni utępi, nie przetrwał kilkanaście tygodni utępi, nie przetrwał kilkanaście tygodni utępi.

go nadzieja nie znalazła potwierdzenia w praktyce. Nie wszystkie płodne wydarzenia potrafią zatrzymać ten rozgłos, tak, jak nie wszystkie co się święci... Serce, okazuje się, mamy tylko jedno.

SZEF UCIEKŁ

29 LISTOPADA br. patrol straży przemysłowej zatrzymał grupę pracowników Poznańskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego, którzy pili alkohol w miejscu pracy.

Ewa Szwajcowska, Teresa Dąbek i Lucyna Kaczor. Wśród zatrzymanych był także przedstawiciel kierownictwa, który zdolał jednak zbiec. Mamy nadzieję, że władze przedsiębiorstwa pomyślnie zdecydowane kroki w sprawie opisanego zajścia.



NIEZWYKLE ENERGICZNIE przystąpiły do działania Komitety Zakładowe PZPR po III konferencji i Plenum Komitetu Fabrycznego, bowiem przed organizacją partyjną naszej huty, a także przedsiębiorstw biorących bezpośredni udział w jej budowie postawiono wiele nowych i trudnych zadań. Nakreślono również wiele nowych metod i form partyjnego oddziaływania, które posłużą prawidłowej realizacji obranych kierunków.

POWOŁANO ZWIĄZKOWĄ RADĘ KOMBINATU



DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

współzawodnictwo pracy, rozwijanie ruchu racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej, ujawnianie i wykorzystywanie rezerw gospodarczych, poprawa jakości pracy i efektywności gospodarowania.

Wiele wysiłku i pracy włożono również w działania na rzecz poprawy warunków BHP, obniżania nieusprawiedliwionej absencji, poprawy dyscypliny pracy i warunków mieszkaniowych załogi. Bardzo dużą wagę przywiązywano do tworzenia odpowiedniego klimatu wokół ludzi rzetelnego trudu.

Dla pełnej mobilizacji załogi i realizacji napiętych zadań społeczno-gospodarczych organizacja związkowa Kombinatu stosuje szereg różnorodnych form pracy z załogą.

Oprócz systematycznych spotkań stosuje się w codziennym życiu pracy zróżnicowane formy wyróżnień: odwiedzin na stanowiskach pracy produkcyjnych, wręczenia listów pochwalnych, organizowanie koncertów z dedykacją oraz popularyzowanie ludzi dobrej roboty.

Programy związkowego działania przewidują narady wytwórcze z załogami poszczególnych wydziałów Huty. Oceniany jest także aktualny stan gospodarczy poszczególnych zakładów i wydziałów. Celem tych przedsięwzięć jest dążenie do usładowienia całej zakładowej produkcji oszczędności gospodarstwa materiałami i surowcami, efektywnego wykorzystania maszyn i urządzeń, energii, paliw oraz czasu pracy. Dużą wagę przywiązuje się do rozwoju różnorodnych form współzawodnictwa pracy, zwracając uwagę na rozwój zarówno współzawodnictwa indywidualnego jak i zespołowego.

O pracy Instancji Związkowej wśród hutników można by napisać na wielu spalonych materiałach świadczą o sobie dokumenty przygotowane na Konferencję Sprawozdanie Rady Zakładowej Kombinatu za okres od marca 1976 do listopada 1977 omawia działalność społeczno-zawodową, sprawy socjalno-bytowe, działalność kulturalno-oświatową, rekreacyjno-wypoczynkową i sportową, działalność Społecznej Inspekcji Pracy. Na Konferencji wybrano

Plenum Związkowej Rady Kombinatu i Prezydium. Funkcję przewodniczącego powierzono Grzegorzowi Milewskiemu. Sekretarzami zostali wybrani: Tadeusz Matecki, Stanisław Laszczyca, wiceprzewodniczącymi — Czesław Świątek, Alfons Dąbrowski, członkami Prezydium — Jerzy Hąc, Emil Jarosz, Bronisław Jastrzębski, Tadeusz Kozuła, Bronisław Pietrzak i Jerzy Szymura. Społecznym inspektorem pracy został Marian Pater, a skarbnikiem — Teresa Lelek. Na członków Plenum Związkowej Rady Kombinatu wybrano ponadto: Antoniego Bartona, Krzysztofa Bednarza, Andrzeja Cebule, Halinę Ciube, Józefa Fajaka, Stanisława Gołąbka, Marka Górnickiego, Wiesława Kaca, Stanisława Kieljana, Tadeusza Kowalczyka, Eugeniusza Kudęskiego, Jana Łopate, Jacka Możli, Piotra Obort, Sylwestra Ociege, Antoniego Ostrowskiego, Bogusława Pawłowskiego, Ryszarda Podkościelny, Zenona Pokorę, Joachima Porade, Stefana Taborka i Bernarda Wejciechowskiego.

Na zakończenie Konferencji delegaci przyjęli Uchwałę i program działania na następną kadencję. (XA)

We WSZYSTKICH planach KZ PZPR generalnego wykonawcy — Budostalu-4, trwają prace związane z wcielaniem w życie aktualnych uchwał. W związku ze zbliżaniem się nowego etapu w życiu budowy Huty Katowice, na czele spraw rozpatrywanych przez KZ, znajduje się zespół zagadnień dotyczących coraz sprawniejszej realizacji zadań produkcyjnych i budowlano-montażowych.

Aktualnie najczęściej mówi się o walczalni dużej. Tu właśnie została powołana rada sekretarzy organizacji partyjnych przedsiębiorstw uczestniczących w wznoszeniu tego imponującego obiektu. Łączy się to oczywiście z wzmocnioną kontrolą partyjną, a także wyznaczaniem indywidualnych zadań partyjnych. Wiele obietnic sobie można także po kompleksowych kontrolach wykorzystania sprzętu. Jest sprawa znana fakt niewykorzysta-

nie jest prawidłowe wykorzystanie kwalifikacji pracowników. Często przychodzi stwierdzić, że brakuje np. murarzy lub cieśli. Gdy przyjrzy się problemowi bliżej, zauważa się, że spowodowane jest to nieprawidłowościami w przydzielaniu pracy. Na tej bazie łatwo można wykazać również nieprawidłowości natury finansowej. Dokonana analiza sposobu wykorzystania kwalifikacji pracowników przyczyni się zatem między innymi do poprawienia dyscypliny placowej.

Jeżeli już mowa o dyscyplinie, to nie sposób jest nie wspomnieć o usprawiedliwionej i nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy. Do 15 grudnia zakończony zostanie cykl prac poświęconych wnikliwemu przeglądowi tych właśnie problemów we wszystkich przedsiębiorstwach objętych działalnością KZ PZPR Budostalu-4.

Zrozumiałe jest zainteresowanie członków partii tego rodzaju poczynaniami. W szkoleniu aktywności robotniczej bierze udział 160 osób. Grupa aktywności spróbuje WUML liczy około 100 osób. Należy stwierdzić, że przeprowadzane wykładzie wykazywały znaczne podniesienie się frekwencji podczas wykładów.

Także od połowy grudnia rozpoczęło się szkolenie ekonomiczne. Weźmie w nich udział około 200 osób. Będzie to głównie kierownicy budów, mistrzowie i aktywni społecznie. Szkolenie to ma między innymi na celu podniesienie świadomości ekonomicznej wśród załóg budowlanych, a co za tym idzie, upowszechnienie rozumienia zachodzących procesów społeczno-ekonomicznych w naszym kraju i na świecie. Obok podnoszenia wiedzy osobistej, szkolenie to — naturalnie pod warunkiem zwiększenia ofensywności politycznej, członków

PARTIA W DZIAŁANIU

NOWE ZADANIA EFEKTYWNIJSZE FORMY

nia, a raczej nieumiejętnego wykorzystywania parku maszyn w wielu przedsiębiorstwach budowlanych. Nie trzeba chyba dodawać, jak kolosalny ma to wpływ na wydajność i efektywność pracy załogi, a więc i na wyniki gospodarcze przedsiębiorstwa.

Zagwyszaj koniec roku stwarza potrzebę szczególnej mobilizacji sił i środków. Walka z tym zławiskiem jest od wielu lat główną troską partii. Ciekawą formą wychodzenia naprzeciw takiej sytuacji jest organizowanie przez KZ PZPR Budostalu-4 cyklu spotkań z dozorem średnim. Spotkania te organizowane są we wszystkich przedsiębiorstwach podległych tej instancji partyjnej. Zebrania odbywają się w poszczególnych grupach zawodowych, co znakomicie ułatwia przegląd sytuacji. Przyjęto zasadę, że o tematyce podejmowanej na spotkaniach z kierownikami i mistrzami decydują odbywane w pierwszej kolejności spotkania z brigadystami. Narady te odbyły od razu dużą popularność i stanowiąc będą początek kwartalnych spotkań tego typu.

Kolejną istotną sprawą, która również została podjęta przez budowlanski Komitet Zakładowy PZPR jest przygotowanie przedsiębiorstw do zimy. Sprawa ta dwukrotnie była przedstawiana podczas posiedzeń Egzekutywy. Raz była omówiona w sposób informacyjny z wyznaczeniem określonych zadań, powtórną stała się obiektem oceny. Była to ocena krytyczna. Przeprowadzone kontrole ujawniły wiele nieprawidłowości w gospodarce materiałowej. Szczególnie w okresie zimowym straty spowodowane niedbalstwem czy nieuwagą są szczególnie dotkliwe.

Sprawa, która w pośredni sposób wiąże się z tym problemem

Analizy i oceny, przeprowadzane przez aktywny partyjny pozostają stwierdzić zbyt małe zainteresowanie kierownictw przedsiębiorstw ruchem wynalazczym i racjonalizatorskim. Kierownicy płynące z tego ruchu, znane są powszechnie w całym kraju. Pomysł i wynalazki które rodzą się często bezpośrednio na stanowiskach robotniczych, przyznają zakładowi czy przedsiębiorstwu często wielomilionowe oszczędności. Stąd też duże zainteresowanie aktywny partyjnego w jak najszerszym rozpowszechnianiu tej działalności. Egzekutywa zaleca zdecydowane wykorzystanie ruchu racjonalizatorsko-wynalazczego.

Kolejną ciekawą formą działalności organizacji partyjnej generalnego wykonawcy są wspólne posiedzenia egzekutyw hutników i budowlanych. Ci ostatni przyznają, że inicjatywę wysunął aktywny PZPR z Huty Katowice, ale w tym przypadku liczą się efekty, jakie można uzyskać we wspólnym działaniu. Obok tematów związanych z budownictwem mieszkaniowym oraz zakwaterowaniem liczących rzesz budowlanych, w pracach partyjnych na poczesne miejsce wysuwa się sprawa dyscypliny pracy i płynności kadr. Oba te wyjątkowo niekorzystne zjawiska występują na tej budowie ciągle jeszcze w zbyt wielkim natężeniu. Wspólnie z kierownictwem gospodarczym i związkowym zostanie przyjęty na nadchodzący rok specjalny program, którego celem będzie zapobieganie tym tendencjom. Istotną rolę odegra tu z pewnością odpowiednie działanie ideologiczne i propagandowe. Podstawowe znaczenie będzie tu miało szkolenie partyjne i to we wszystkich formach. W ogniwach partyjnych odbywają się już spotkania przygotowawcze, a następnie do połowy grudnia wszelkie sprawy wiążące się z tego rodzaju działalnością zostaną odpowiednio uregulowane.

PZPR — będzie oddziaływało na wszystkie środowiska.

Jednocześnie stworzono grupę 50 lektorów partyjnych. W chwili obecnej trwają przygotowania do ich intensywnego szkolenia. Ciekawą formą ideowo-politycznej działalności KZ PZPR Budostalu-4 są seminaria dla wszystkich grupowych, sekretarzy OOP i POP. Spotkania te były niezwykle owocne. Zapropozowano, by seminaria te odbywały się w cyklu półrocznym. Uczestnicy wystąpili także w wnioskami o przeprowadzenie na miesiąc przed tego rodzaju spotkaniem, ankiety dotyczącej proponowanych tematów. Wniosek został przyjęty.

Warto też chyba wspomnieć o innej metodzie propagandowego działania, która została już sprawdzona i zdecydowanie przynosiła dobre rezultaty. Mowa tu o wszelkiego rodzaju listach pochwalnych i okolicznościowych. Listy te są wysyłane nie tylko do wyróżniających się pracowników — aktywistów czy działaczy społecznych, ale także do ich rodzin. Ten sposób honorowania solidnej pracy i zaangażowania zdobył sobie wielką popularność.

Trzeba przyznać, że Komitet Zakładowy PZPR Budostalu-4 przyjął na swoje barki wiele ciekawych, ale trudnych tematów, wymagających jeszcze bardziej wyjątkowej pracy. Realizacja tych ambitnych zamierzeń zależy będzie jednak nie tylko od kilku aktywistów lecz od całej organizacji partyjnej związującej wszystkie podległe generalnemu wykonawcy przedsiębiorstwa. Czy uda się doprowadzić do końca te zamierzenia? Z pewnością tak. Lecz na razie, zgodnie z partyjną zasadą, określony czas i sposób działania, a następnie z wykonawcą zadań skrupulatnie aktyw rozliczmy.

PIOTR WĄSIKOWSKI

DELEGACJA Z DONIECKA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

czy państwowych w kopalniach Śląska i Zagłębia.

Górnicza bracia utrzymują bardzo ścisłe i niezwykle przyjacielskie kontakty z górnikami Związku Radzieckiego. Odpowiednikiem naszej Ziemi

Śląsko-Zagłębiowskiej jest w Kraju Rad obwód Doniecki. Od szeregu już lat na każde nasze górnicze święto — Barbórkę — ludzie węgla zapraszają do siebie delegację z Doniecka. W ubiegłym tygodniu delegacja taka brała udział w centralnych uroczystościach barbórko-

wych w Katowicach. W przeddzień centralnej akademii donieckiej Goście zwiedzili między innymi Hutę Katowice żywo interesując się problemami budowy i dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej obiektów wznoszonych przy współpracy Kraju Rad.

Delegacji radzieckiej przewodniczył sekretarz Komitetu KPZR Obwodu Donieckiego Dymitr Grijasow a podczas pobytu w Hucie delegacji towarzyszyli i sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy Waldeemar Kowalski oraz dyrektor Kombinatu Tadeusz Bednarczyk.

Po zwiedzeniu Huty Katowice radzieccy Goście spotkali się z górnikami kilku kopalń węgla Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. (XA)



PIOTR WĄSIKOWSKI



„Dwie doby trzech „normalnych” rekordów na stalowni Huty Katowice. Pierwszy, to 26 wytopów na dobę — 9 października, drugi 11 wytopów na zmianę i 27 wytopów na dobę — 10 października, a trzeci to 8194 tony stali na zaplanowane 7100 w ciągu jednej doby”.

OPTYMISTYCZNY LISTOPAD

DOKŁADNIE TAK kończył się tekst poświęcony stalowni Huty Katowice w jednym z poprzednich numerów „Głosu”. Co więc sprawiło, że użylem go jako początku do tego artykułu? Po pierwsze rzecz będzie także o stalowni, po drugie chciałbym żeby był swojego rodzaju kontynuacją tamtego materiału. Rzadko po takich osiągnięciach przyglądamy się wydziałowi, jego produkcji i problemom.

Czas, który wtedy został opisany, na stalowni jest nazywany trudnym okresem. I faktycznie nie było łatwo. Konwertor numer dwa był w remoncie, jedynka „szła” w stanie póławaryjnym, a tu — i zobowiązanie przyrzeczenia się do wielkiej produkcji, i niekończąca się rzeka surówki płynąca z wielkiego pieca. Trzeba było „ucieknąć”, jak

mówią stalownicy. Pomyślnie były te ucieczki. skoro można było napisać o tak imponujących wynikach. Trzeba podkreślić, że towarzyszyła tym wydarzeniom doskonała atmosfera. A więc nie było tanich wiatów, oficjalności i tak dalej. Była po prostu robota, którą trzeba było wykonać.

Rzecz polegała na tym, by wykonywać tę pracę solidnie i z maksymalnym spokojem. Potrzebne było zatem zgranie się pracowników, wzajemna pomoc i wysoka świadomość wagi zadania poparta równie wysokim zaangażowaniem. Nasi stalownicy udowodnili, raz jeszcze, że chcą, to mogą.

Jak potoczyły się sprawy dalej? Widać, mało było jeszcze brigadom ze stalowni tych rekordów. Jak wspominałem, trwał, a właściwie dobiegał końca remont drugiego konwertora. Ponieważ pierwszy konwertor w wyniku zametalizowania, lub bardziej zrozumiem — opryskania pierścienia Baumco metalem, powinien choć na czas czyszczenia wstrzymać pracę, brigady remontowe solidnie przyłożyły się do roboty na „dwójce”. Normalnie czas remontu trwa

około 160 godzin. W przypadku, który jest opisany, czas ten odpowiadał założeniom na rok 1978. Remont przeprowadzono w czasie 146 godzin. Jak na rok biegnący — znów rekord. W czasie, kiedy trwała mobilizacja sił energetyków z wydziału W-51, murarzy z wydziału W-66 oraz ślusarzy i energo-

tyków ze stalowni przy „dwójce”, oczyszczony został ów pierścień, który dosłownie uniemożliwiał pracę urządzeń pierwszego pieca. Wszystkie te poczynania, które tu na papierze opisane są dość lakonicznie, wymagały wiele trudu i pełnego zsynchronizowania kolejnych posunięć.

Remonty robiono tyle razy, że nie mogły one w zasadzie ani zaskoczyć, a zdziwić stalowników. Są zwyczajnie częścią ich codziennych zajęć. A jednak ten był w jakiś sposób wyjątkowy, i nie tylko tempo w jakim go przeprowadzono zadecydowało o tej opinii. Można śmiało powiedzieć, że był to remont twórczy. Utrudnienia spowodowały, że zastanawiano się nad udoskonaleniem niektórych konstrukcji, nad jakąś największym skróceniem czasu trwania prac montażowych.

A przecież na stalowni nie tylko konwertory decydują o realizacji zadań planowych, choć one właśnie grają tu pierwsze skrzypce. Są jeszcze suwnice, które stają się problemem, gdy... ich nie ma. Oj, brakowało tej „trzeciej rozlewniczej”, a miała być już pół roku temu. Coraz wyraźniej

rysuje się sprawa budowy trzeciego konwertora. Wiąże się to z nowymi problemami i przedsięwzięciami wymagającymi przemyślenia. Do spraw tych przystąpić należy „od dziś”, aby nie było za późno. Na ich tałe rozgrywa się sprawa najważniejsza, której nie można odłożyć na później, czyli produkcja.

Na stalowni przyznają, że listopad był miesiącem najwyższych zadań produkcyjnych. Pisaliśmy już niedawno, że wyniki osiągane przez stalownię kształtują się niebyłymi pomysłami. W biurze kierownictwa wydziału pokazano mi „placzkę” ze szczegółowo zanotowanymi wynikami produkcyjnymi z minionych kilku dni. Można stwierdzić, że trudności zostały pokonane. Wynikały one głównie z pewnych uchybień w rytmie produkcji,

co w przypadku potężnego wydziału wcale nie jest zaskakujące. W jednym dniu plan przekraczono, w innym znów — zabrakło kilku procent. Nie zapomnijmy również o tym, że realizacja zadań produkcyjnych stalowni zależy od Wydziału Wielkopiecowego. Trzeba tu obiektywnie stwierdzić, że w tym miesiącu współpracę na linii wielki piec — stalownia, układała się pomyślnie. Surówki było pod dostatkiem. Bywały dni, gdy zgromadzono jej zapas na sześć wytopów.

W dniu, w którym ten numer „Głosu” dotrze do rąk czytelników, dane dotyczące realizacji zadań planowych w listopadzie przez stalownię Huty Katowice, będą już znane. Rozmowy ze stalownikami przeprowadziliśmy na dwa dni przed końcem miesiąca. Powiedzieli mi wtedy tak: „Plan zakłada wykonanie 209 tysięcy ton. Do dzisiaj zrobiliśmy — proszę spojrzeć — 193 947,8 t. Dokładność musi być. Szansa na zrobienie planu jest. Będziemy ciągnąć ostro do końca listopada”.

W najbliższym wydaniu naszej gazety postaramy się przedstawić wyniki produkcyjne stalowni z przedostatniego miesiąca roku. Taki mały sprawdzian, po sukcesie.

PIOTR WĄSIKOWSKI

Założy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych pracująca w Hucie Katowice, mieli w ubiegłym tygodniu szczególny powód do dumy. Oto zakończyły wy-murowywanie wielkiego pieca nr 2. Meldunek o zrealizowaniu postawionego przed nimi zadania złożyły podczas uroczystości, jako miało miejsce z okazji 25-lecia istnienia Zjednoczenia Budowy Pieców Przemysłowych w Gliwicach.

Zbłąd okoliczności zdecydował o tym, że dwa ważne wydarzenia nastąpiły w jednym czasie. — Ale to dobrze, że tak właśnie się stało — mówi dyrektor krakowskiego przedsiębiorstwa, Stanisław Jarosz. — Waleliśmy bowiem w ten sposób kolejny wkład w bogaty dorobek naszego Zjednoczenia. Możemy powiedzieć, że w historii budowy Huty Katowice nasi ludzie pracą i wysiłkiem zapisali jeszcze jedną piękną kartę. Szczególnie w ostatnich trzech miesiącach pokazali tu, co potrafią. Na budowle drugiego wielkiego oraz na obiektach towarzyszących pracowało 60 proc. naszej załogi. Wykonaliśmy roboty, które zwykle trwają znacznie dłużej.

Faktycznie. Porównania „białych murarzy” dotyczące tempa robót na pierwszym i drugim piecu mówią same za siebie. Czas wymurowania narzeczni pierwszego wielkiego pieca trwał jedenaście miesięcy, przy drugim piecu z tym samym zadaniem uwinęli się w ciągu czterech miesięcy i dwudziestu dni. Na wymurowywanie wnętrza pierwszego pieca potrzebowali cztery miesiące i dwadzieścia siedem dni, na drugim byli gotowi po trzydziestu siedmiu dniach.

Murarze z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych nieprzypadkowo znaleźli się na budowli Huty Katowice. Dyrektor Zarządu Kompleksowego Wykonawstwa w Rejonie Wielkich Pieców, Mieczysław Michalski wspominał kiedyś o tym, że przy przyjmowaniu propozycji objęcia kierownictwa budowy

DRUGI NA FINISZU



CZYN JUBILEUSZOWY

wielkich pieców w Hucie Katowice postawił warunek dotyczący możliwości nieskrępowanego wyboru przedsiębiorstw wykonawczych.

— W pierwszym rzucie wymienilem zwłaszcza dwa przedsiębiorstwa — mówi dyr. Michalski — Mostostal Kraków i właśnie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych. Białych murarzy poznałem dobrze w czasie budowy Huty Le-

nin. Przekonałem się, że są świetnymi fachowcami. Ze tworzą dobrą, zgraną i ofiarną załogę. Z takimi ludźmi można zaczynać nową, wielką inwestycję. No, i zacząłem.

Dyrektorzy Michalski i Jarosz, w czasie wolnych chwil, jakiegoś czasu zdarzają im się tu, w Hucie Katowice, wracając wspomnieniami do „Lenina”. Zwracają do trudnych problemów, które wspólnie tam rozwiązywali. Zdobyte wtedy doświadczenia, zaufanie, jakiego

do siebie nabrali, pozwalają im teraz lepiej i szybciej pracować na budowli wielkich pieców „Katowice”. Ale obaj szczerze zgodnie przyznają, że niewiele zdziałaliby, gdyby nie mieli oparcia w ludziach mających „złote ręce”. Pada wiele nazwisk członków brygad, którymi kierują Alfred Pytel, Jan Szekala, Stefan Włodarczyk, Antoni Koter, Zbigniew Chuchel, Marcin Malina i Łeany. Notują pochwały kierowane pod adresem kierownika budowy narzeczni, inżyniera Stanisława Łatki. Słyszeli słowa uznania dla kierownika zespołu budów, inżyniera Witolda Wołkowskiego. Wszyscy oni wnieśli duży wkład w to, czego dokonano na budowli drugiego wielkiego pieca. Ale przecież najbardziej liczyła się cała załoga „białych murarzy”. To jej zaangażowanie zdecydowało w sumie o tym, że krótkie terminy realizacji poszczególnych zadań zostały dotrzymane, w wielu przypadkach przyspieszone.

W najbardziej gorących okresach prac krakowscy murarze otrzymywali mocne wsparcie. Ze strony swoich kolegów z innych przedsiębiorstw wchodzących w skład Zjednoczenia. Np. okrężnica wokół wielkiego pieca była dziełem fachowców z Bytomia i Wrocławia. Przy rurociągach gorącego dymu i korytach żużliwych pracowali ludzie z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Montażu i Dostaw Pieców Tunelowych. Oni to również przyczynili się do tego, by srebrne gody Zjednoczenia Budowy Pieców Przemysłowych wypadły jak najokazalej.

T. W.

BUDOWA DRUGIEGO WIELKIEGO PIECA ZNAJDUJE SIĘ JUŻ NIEDALEKO MEY, TO WIDAC, TO SIĘ TUTAJ WYCZUWA. EKIPY BUDOWLANO-MONTAŻOWE KONCZĄ JUŻ NIEKTÓRE ROBOTY, PIERWSZOPLANOWĄ ROLĘ ODGRYWAJĄ TERAZ SPECJALISTI OD ODBIORU I ROZRUCHU POSZCZEGÓLNYCH URZĄDZEŃ I CAŁYCH WĘZŁÓW PRODUKCYJNYCH.

Na drodze wsadu do wielkiego pieca zwrócili ostatnio na siebie uwagę mostostalowcy z Bedzina, pracujący pod kierunkiem dyr. Zdzisława Gaszynskiego. Przeprowadzili oni montaż dziesiątek i setek urządzeń. Dzięki temu 28 listo-

META JUŻ NIEDALEKO

pada można było przepuścić pierwszy symboliczny wsad na taśmę przenośnika głównego drugiego wielkiego pieca. Użytkowano w ten sposób potwierdzenie, że droga wsadu osłagna już stadiem gwarantujące przyjmowanie ładunków, jakie kierowane będą do wnętrza agregatu. Obecnie trwa tu tarowanie wag oraz dopasowywanie niektórych jeszcze elementów urządzeń.

Ważnym wydarzeniem było połączenie rurociągów gardzielowych wielkiego pieca z odpylnikiem. Operację tę wykonali mostostalowcy z Krakowa.

Ekipy Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich z Dąbrowy Górniczej wydłużają metr po metrze sieć torów surowych, które doprowadzono już pod halę lejniczą.

Urządzenie typu Wurth, zamykające gardziel drugiego wielkiego pieca, a będące w ostatnich dniach miejscem koncentracji znacznych sił i środków, jest już zmontowane. Wykonanie tego zadania jest w dużej mierze zasługą brygad montażystów i hydraulików krakowskiego Mostostalu. W ślad za nimi podążają ekipy Elektromontażu, układające dziesiątki kabli niezbędnych do przeprowadzenia rozruchu urządzeń, przy pomocy których sprawdzona zostanie szczelność pieca i nastąpi jego wysuszenie.

Gigantyczną robotę wykonały brygady Instalu. Dzięki ich ofiarności i wysokim umiejętnościom udało się zakończyć w porę montaż oraz próby ciśnieniowe całej instalacji chłodzenia wielkiego pieca, zarówno chłodzenia wodnego, jak i wyparkowego. System chłodzenia powstał w wyniku ułożenia ok. 76 kilometrów rurociągów, którymi połączone płyty chłodnicze pieca. Wymagało to wykonania bardzo trudnych i skomplikowanych prac montażowych. Większości elementów sieci chłodniczej trzeba było bowiem nadać najrozmaitsze kształty. Na nich zaś należało jeszcze zainstalować zawory oraz manometry i inne urządzenia, które w przyszłości wskazywać będą stopień chłodzenia pancerza drugiego wielkiego pieca. Pracochłonne były to zadania. Instalowcy zrealizowali je bardzo sprawnie.

Z końcem ubiegłego tygodnia brygady krakowskiego Mostostalu, Instalu Katowice, Elektromontażu Katowice, Energoaparatury Katowice i Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych koncentrowały główną uwagę na przygotowaniu rurociągów gorącego dymu z okrężnicą, rurociągów gazowych i odpylnika do prób szczelności. Pomyślne przeprowadzenie tych prób oznaczać będzie zamknięcie kolejnego, ważnego etapu budowy drugiego wielkiego pieca.

W bieżącym tygodniu sporo zajęć będą miały ekipy dokonujące odbioru poszczególnych węzłów produkcyjnych. Załogi budowlano-montażowe przygotowały bowiem do odbioru ponad 100 takich węzłów. Jak wypadnie odbiór? Ambicją wykonawców jest, aby końcowa opinia wypadła za każdym razem identycznie: nie ma usterek, nie potrzeba żadnych poprawek. W porządku. Wszystkie siły można skierować na realizację innych zadań.

Właśnie — na budowli drugiego wielkiego pieca pozostało do wykonania jeszcze wiele owych innych zadań. W trosce o zakończenie robót w ustalonych terminach, przedsiębiorstwa wnoszące agregat i towarzyszące mu obiekty, stale wzmacniają swoje siły. Ostatnio do brygad zatrudnionych na drugim wielkim przybyło 300 dalszych fachowców z różnych specjalności. Zastryk świeżej krwi przysłał się z pewnością do utrzymania rekordowego tempa budowy do samego końca.

T. W.



MIECZYSLAW MICHALSKI

STANISLAW JAROSZ

INŻYNIEROWIE Stanisław Polak i Andrzej Łukowicz pamiętają dokładnie, że po raz pierwszy spotkali się na budowli fabryki elany w Toruniu. Nie było wtedy między nimi żadnej zależności służbowej. To znaczy Stanisław Polak nie był zwierzchnikiem Andrzeja Łukowicza. Nie mieli też żadnych bliższych kontaktów ze sobą. Po prostu wiedzą, że zanim przyjechali tu, by budować Hutę Katowice, zetknęli się już w Toruniu przy stawianiu Elany.

Z sympatią wspominają jeszcze jedno, oprócz Torunia, miasto — Gdańsk. Andrzej Łukowicz dlatego, że się tam urodził, Stanisław Polak — ponieważ pracował tam przez kilka ładnych lat w oddziale Energoaparatury.

Po dłuższej przerwie odnaleźli się na największej przemysłowej budowli kraju — w Hucie Katowice. Dla inżyniera Polaka Śląsk, to nie nowość. Wrócił po prostu w rodzinne strony. Inżynier Łukowicz także czuje się tu jak w domu. Wyjechałszy z Gdańska, osiedlił się na stałe w naszym regionie. Wedrując z miasta do miasta, jednemu pozostawali wierni — Energoaparaturze. Za jej to sprawą spotykają się teraz codziennie, współpracują. Andrzej Łukowicz jest kierownikiem robót w rejonie wielkich pieców, zaś Stanisław Polak musi się interesować tym odcińkiem chociażby dlatego, że pełni odpowiedzialną funkcję kierownika tego wielkiego zespołu bud-

Nawiązując do znanego powiedzenia, że góra z górą się

nie rejdzie... zauważają, iż praca w Energoaparaturze stwarza ludziom z różnych rejonów kraju okazję do wyjątkowo częstych spotkań. Muszą wiele podróżować. Przeważnie tam, gdzie powstają wielkie i ważne dla naszej gospodarki obiekty. Zaden z nich nie mógłby zostać uruchomiony bez pomocy specjalistów z Energoaparatury. Tacy są potrzebni.

Przez Hutę Katowice przebiegły się już liczne zastępy

wielkim. Zadania są poważne. Czasu na ich wykonanie — nie wiele. Nie może więc być najmniejszego przestoju. Zwłaszcza z powodu braku materiałów i urządzeń. Toteż inż. Łukowicz pilnuje dostaw. Po kilka razy dziennie pyta o nie. Dba o ich rytmiczność.

Sto czterdzieści punktów pomiarowych zamontowały teraz ekipy Energoaparatury w różnych miejscach i na różnych poziomach drugiego wielkiego pieca. Importowane czujniki,

wiedzialne i trudne — dodajmy. Większość urządzeń pomiarowych trzeba bowiem instalować na wysokości czterdziestu czterech metrów. Ale dla członków brygad Józefa Matyska i Tadeusza Filipowskiego nie jest to nic nadzwyczajnego. Przywykli — i do wysokości, i do skomplikowanych zadań. Przy montowaniu aparatury pomiarowej i regulacyjnej w budynku AKP musieli mocno się wysilać. Ale ponoć najbardziej pracochłony jest montaż urządzeń zwi-

Montaż, montaż — słowo powtarzało się najczęściej w mojej rozmowie z inż. Andrzejem Łukowiczem. Inżynier twierdził, że dla kolektywów Energoaparatury nie ma w tej chwili ważniejszej sprawy, niż zamontowanie wszystkich urządzeń. Samo strojenie układów może trwać dłużej. Nawet wtedy jeszcze, gdy drugi wielki piec zaczyna już pracować.

Im bliżej końca robót, tym większa odpowiedzialność spada na fachowców z Energoaparatury. Skala zadań rośnie. Nic dziwnego, że ich wykonanie powierza się ludziom o

najdłuższej praktyce, najbogatszym doświadczeniu. Ze nadzór nad robotami jest coraz ściślej. Przy montażu i wykonywaniu pomiarów, prowadzą go inżynierowie — Piotr Jabłoński, Zenon Zaleski, Józef Jaworek. Gdy obiekty wchodzi w fazę rozruchu, piec nad nimi przejmują inżynierowie — Mikołaj Skwarek, Adam Strużyk i Jakub Miazga. Oni wiedzą, co i jak powinno funkcjonować, potrafią wychwytać najdrobniejsze uchybienia.

Uczyło ich trudnej sztuki przewidywania trudności, zapobiegania napięciom, ustalania dróg wyjścia ze skomplikowanych sytuacji. W oparciu o doświadczenia zdobyte przy budowie pierwszego wielkiego pieca, czyniono przygotowania, w których myślano dosłownie o wszystkim. I o sprzęcie, który będzie potrzebny do poszczególnych prac, i o ludziach, którzy będą wykonywać określone zadania. Dzięki temu, gospodarowanie siłami i środkami Energoaparatury jest zgola wzorowe. Nie ekspluataje się nadmiernie jednych i tych samych ludzi, nie zrzuca się na nich całego ciężaru robót. Do prac pomocniczych wykorzystuje się nawet uczniów i absolwentów z własnego zespołu szkół zawodowych i technikum, działających w Wejherowie pod patronatem gdańskiego oddziału Energoaparatury. Młodzież nie sprawia zawodu. Pomaga bardzo wiele. Największą robotę wykonują, oczywiście, stare kadry — pracownicy stanowiący od lat trzon przedsiębiorstwa. Oni to postarali się o to, że Energoaparatura zdaje pomyślnie kolejny, ważny egzamin, i że na wielkiej budowli prawie w samych superlatywach.

Dyrektor Stanisław Polak przyznaje, że duża w tym zasługa wiceministra Kozakiewicza, który już wiosną tego roku „zadawał ćwiczenia” i sprawdzał, na ile poszczególne przedsiębiorstwa przygotowane są do podjęcia pracy przy budowie drugiego wielkiego pieca. To przynosiło dobre rezultaty. Mobilizowało ludzi dostatecznie wcześniej.

TERESA WOJTEK

KOLEJNY WAŻNY EGZAMIN

pracowników Energoaparatury. Bywało, że w szczytowym okresie robót ubiegłego roku, nawet sześćset fachowców z tego przedsiębiorstwa realizowało różne zadania. Prawie we wszystkich rejonach Huty. Widziało się ich wszędzie. W tlenowni, aglomerowni, na stacji oczyszczania ścieków, ale najbardziej uwijał się w rejonie budowy wielkich pieców. Podobnie jest teraz. Spośród 340 zatrudnionych na terenie Huty Katowice ludzi z Energoaparatury, większość pracuje przy wielkim piecu nr 2. Są to przedstawiciele różnych specjalności — elektrycy, mechanicy, elektromonterzy, spawacze... Prawie każda brygada ma takich właśnie wysokiej klasy fachowców.

Inżynier Łukowicz sprawdza, jak przebiega układanie tras kablowych na drugim

które niebawem będą przekazywać informacje o tym, co dzieje się wewnątrz pieca, wymagają szczególnie precyzyjnej i pewnej ręki. Gdy z początkiem października instalowali czujniki w blokach węglowych i w wymurówce, pracowali na okrągło prawie całą dobę. Przedstawiciel japońskiej firmy dostarczającej owe czujniki, nie miał najmniejszych zastrzeżeń do jakości robót. Szybko zresztą wyjechał. Wiedział, że nie potrzeba jego nadzoru przy okablowaniu pancerza i podłączaniu przewodów do aparatury znajdującej się w pomieszczeniu na hall lejniczej. Sami dadzą sobie radę. Japoński specjalista zapowiedział się dopiero na okres rozruchu.

Równie odpowiedzialne zadania pracownicy Energoaparatury wykonują przy chłodzeniu wyparkowym. Odpo-

TEN KOMIN nie ma swojego odpowiednika w kraju. Nikt jeszcze takiego kominu u nas nie potrzebował, a więc i nie budował. Zabawniejsze jednak, że mowa o kominie, którego... nie ma. Po prostu, jak wynika z harmonogramu jego budowy — nie jest jeszcze potrzebny. Niepokojące natomiast jest to, że komin ten bardzo będzie potrzebny, i prace budowlano-montażowe, które porwoliłyby sfinalizować dzieło w stosownym czasie, powinny trwać już od dawna.

Należy się zatem wyjaśnienie, o jakim kominie mowa, choć bezpośrednio zainteresowani napewno już wiedzą, „co jest grane”. Mowa bowiem o stalowym kominie walcownicy dużej, który będzie służył piecom pokrocznym tego wydziału. O tym, że nie ma on swego odpowiednika w Polsce, świadczą to, że zmontowany będzie cały ze stali, izolowanej od wewnątrz żaroodporną wykładziną, i że wysokość jego wyniesie 95 metrów. Również przedsiębiorstwo, o którym za chwilę, będzie montowało tak wysoką stalową rurę po raz pierwszy. Widocznie czuje się ono jednak na tyle pewne siebie, że pomimo zabiegów kom-

pleksowego wykonawcy, Budostalu-3, nie zjawiało się na planie budowy przez wiele tygodni. Może nie przygotowano frontu robót? Ależ nie! Budowlani z B-3 wnieśli odpowiedni fundament — mocny i solidny. Została nawet zamontowana pierwsza cąga. Ale dalej kompetencje budostalowców kończą się

ruchomości walcownicy dużej oddziały budowlanych zima, która pokazała nam już swój pierwszy pazur. Zaś mróz i śnieg, a nie dać boże — jedno z drugim plus wiatr, absolutnie nie sprzyjała tego rodzaju pracom.

Na wybudowanie kominu przeznaczono sześć miesięcy. Czasu nie za dużo, ale i nie za mało.

na znacznie przyspieszyć, to układanie w ich wnętrzu cegieł trwać będzie tyle, co zawsze w takich warunkach. A warunki wymagają chyba komentowania. Niewielka średnica pozwoliła na umieszczenie najwyższych murarzy. Nie ma w tym przypadku urządzeń, które zastąpiłyby ludzkie ręce i oczy.

kwiecień, maj, minus miesiąc (mrozy) czyli czerwiec. Wypadałoby więc żeby uruchomić walcownię dużą w czerwcu. Bo trzeba tu stwierdzić, że komin decyduje o terminie prób rozruchowych. Najlepiej byłoby, żeby wymurówkę kominową suszyły wczesniej niż piecy pokroczne, a przynajmniej równoległe z nimi. Na zakończenie tej wyliczanki można do rzucić, że piecy muszą być rozpalone na miesiąc przed rozruchem.

No i co mostostalowcy z Poznania? Być może dacie radę tak szybko zespawać stalowe pierścienie, ale wasz koleś z Piecudą nie poradzi sobie z takim tempem murowania wnętrza kominu. Wiemy z pewnością, że do montażu kominu będzie użyty potężny dźwig „skynora” i że będzie pracował na największym wysięgniku, a zatem podziło, na którym stanie, będzie musiało być przygotowane z wielką dokładnością. Tu znów kłania się zima, która sprawy nie ułatwi. Można powiedzieć, że „zima was zastąpi”.

29 listopada w dyrekcji kompleksowego wykonawcy pojawił się (po raz pierwszy!) przedsta-

wiel Mostostalu z Poznania. I co z tego, kiedy jego przedsiębiorstwo nie posiada jeszcze uzgodnionego projektu organizacji robót i sprawa znów się odwleczła.

— Muszę powiedzieć — mówi zastępca dyrektora do spraw technicznych Andrzej Kawecki — że w sytuacji bardzo niekorzystnej znalazł się Piecud. W kominie na podnoszonej platformie może pracować dwóch murarzy. W tej sytuacji potrwa to trochę. Zastanawiałem się, ale jest to sprawa do przemyslenia, np. czy nie udaloby się skonstruować dwóch lub nawet trzech równoległych platform, na których stanęliby murarze. Ale jak mówię, trzeba będzie się mocno jeszcze nad tym nagłować.

Nie ma chyba sensu dochodzić dlaczego Mostostal Poznań nie dotrzymał umówionych terminów. Teraz wypada, żeby przedsiębiorstwo to przedstawiło swoje propozycje na rozładowanie dość napiętej sytuacji i zabrało się solidnie do roboty.

Nie taki komin straszny...
PIOTR WĄSIKOWSKI

NIE TAKI KOMIN STRASZNY?

przecież. Wkroczyć muszą brygady montażowe.

Głównym koordynatorem prac montażowych jest Mostostal z Zabrze. Można powiedzieć, że z chwilą stwardnienia betonu fundamentu, komin „wzleci na jego działkę”. Zabrzeński Mostostal przekazał więc dalsze roboty przy kominie swemu podwykonawcy — Mostostalowi z Poznania. I właśnie w tym momencie przyszło przez długi czas pozostawać kominowi tylko na projektach i w harmonogramach. A czas jest nieubłagany, każdy dzień jest drogocejący. Tym bardziej, że od terminu u-

Warto chyba przyrzeć się jak te miesiące zostały rozplanowane, bowiem Mostostal z Poznania wykona pancerz kominu, a wymurówkę zrobi, tradycyjnie już na tej budowie krakowski Piecud. Ponieważ konstrukcja jest znacznej wysokości, trzeba wybudować ją mniej więcej do połowy i pozwolić brygadom murarskim zrobić wymurówkę. W ten sposób komin uzyska odpowiednią stabilność. Można więc będzie montować kolejne cągi. Czas podzielono po równo: trzy miesiące Mostostal, trzy miesiące Piecud. O ile montowanie stalowych pierścieni moż-

Ale jak już pisałem dojdzie jeszcze do tego braku czasu okres zimowy. Zasięgnąłem i w tej materii oceny fachowców. Powiedzieli mi, że w temperaturach poniżej zera spawanie nie jest praktycznie możliwe. Jeżeli nawet dadzą radę urządzenia, to ludzie na tych wysokościach w bezpośredniej bliskości stalowego pancerza podczas mrozu nie wykażą nawet czwartej części swojej normalnej wydajności.

Na oczekiwanie na odpowiednią pogodę trzeba będzie odliczyć około trzydziestu dni. A trzydziestu. A więc tak: grudzień, styczeń, luty, marzec,

DOKOŃCZENIE ZE STRONY I

wówczas młody, 29-letni naukowiec Stanisław Kopec.

— Przedstawiciele Elektromontażu przyjechali wtedy na naszą uczelnię w sprawie absolwentów, którzy mieli podjąć pracę przy budowie HIL-u — wspomina inż. Kopec. — Nie myślałem wówczas o pracy w przemyśle a tym bardziej na budowie, ale gdy dyrektor Fidler roztoczył przed nami perspektywy rozwoju przedsiębiorstwa, gdy przedstawił problemy, które czekają na rozwiązanie, i wreszcie gdy zaczął mówić o pracach związanych z uruchamianiem pierwszego cyklotronu w Instytucie Badań Jądrowych w Krakowie oraz zagadnieniach związanych z uruchamianiem walcarki 5-klatkowej na walcowni blach zimnych w HIL-u, zainteresowało mnie to wszystko.

Po kilku dniach Stanisław Kopec znalazł się w Krakowie. W sprawie przyjęcia do pracy rozmawiał z ówczesnym dyrektorem do spraw technicznych przedsiębiorstwa, dzisiejszym generalnym dyrektorem budowy Huty Katowice, Romualdem Kozakiewiczem.

— Dyrektor Kozakiewicz przyjął mnie bardzo serdecznie. Doskonale pamiętam nasze pierwsze spotkanie — mówi Stanisław Kopec — Zresztą ta serdeczność pozostała do dzisiaj.

W KILKANAŚCIE MIESIĘCY PÓŹNIEJ

Inżynier Kopec pracował już przy uruchamianiu urządzeń walcowni blach zimnych w HIL-u. Skierowano go do grupy regulacyjno-pomiarowej.

— Zafascynowała mnie ta praca od samego początku. W moim życiu nastąpiła ogromna zmiana. Z małego uczelnia-

nego laboratorium przeniosłem się do ogromnego „laboratorium” przemysłowego, gdzie występowały konkretne problemy, które należało rozwiązać. Szybko zaaklimatyzowałem się na nowym miejscu, wśród nowego zespołu. Zresztą wszyscy byli dla mnie zyciwi i współpracą od samego początku dobrze się układała.

naszym hutnictwie układy tyrystorowe. Robota była ciężka, wymagała dużego poświęcenia i wysiłku, ale zadanie wykonaliśmy dobrze, a było to możliwe między innymi dzięki temu, że działaliśmy tam, również i w moim zespole — najlepszym specjalistom z niemal wszystkich krajowych jednostek Elektromontażu.

rozruchowcy przeżyliśmy, jak czuliśmy się, zważywszy, że przedtem przeprowadziliśmy czterokrotne pomiary i wyniki były dobre. Takich sytuacji było w mojej pracy oczywiście więcej, często takich niebezpiecznych momentów, gdy w ciągu paru sekund przesuwa się człowiekowi przed oczyma całe jego życie...



W głębi, po lewej, inż. Stanisław Kopec

GDY SPOJRZĘ ZA SIEBIĘ

Chyba między innymi dzięki temu szybko włączyłem się w nurt wszystkich spraw. Był to jednak dla mnie trudny okres. Uruchamianie najnowocześniejszych wtedy w naszym hutnictwie urządzeń — bo do takich należało wyposażenie walcowni blach zimnych — wymagało posiadania dużego zasobu wiedzy. Zacząłem się intensywnie dokształcać, czytałem mnóstwo pozycji z tej dziedziny, głównie literatury zagranicznej — wspomina inż. Kopec.

JEDNA PO DRUGIEJ

Po uruchomieniu walcowni blach zimnych przyszły kolejne walcownie — kęsów, rur, drobna, slabing. Między nimi, jakby na okrasie, był wielki piec HIL-u i potem znowu walcownie — w Hucie Bierut, Pokój.

— Pracowałem także w zespole, który uruchamiał Fitoron PAN-u w Krakowie. Był to pod względem technicznym obiekt niezwykle ciekawy. Najbardziej jednak wryły mi się w pamięć dni i noce spędzane podczas „ożywiania” urządzeń walcowni blach grubych w hucie im. Bieruta. Prowadziliśmy tam prace niezmiernie skomplikowane, o raz pierwszy wprowadzono w

REFLEKSJE BYWAJĄ RÓŻNE

— Na wszystkich ważnych wielkich budowach często spotyka się tych samych ludzi — zauważa Stanisław Kopec. — Niezależnie od tego, z jakiego pochodzi miasta, czy regionu kraju, fachowcy z danej branży — myślę w tym wypadku o elektrykach — od lat spotykają się zawsze tam, gdzie rodzi się coś nowego, wielkiego, ciekawego. Wciąż na nowo sprawdzają swoje umiejętności, wiedzę, kwalifikacje, zdobywają nowe doświadczenia. Jakże są te spotkania? Bardzo mile. Jest oczywiście radość i zdziwienie. Są pytania w rodzaju „Ty, stary, masz jeszcze na to siły? Jeszcze jesteś w rozruchu?” A na co dzień są radości i smutki, porażki i sukcesy. Gdy uruchamiałem jedną z walcowni — wie pani jak to wygląda — goście, grono ciekawskich i wszyscy z niecierpliwością czekają na moment, w którym ruszą urządzenia — to właśnie w tym momencie nastąpiła poważna awaria. Ogień, dym... Przepalenie silnika. Po rozmotowaniu okazało się, że spowodowała ją ukryta wada konstrukcyjna. Dostawca urządzeń przyznał się do błędów, ale proszę sobie wyobrazić co my,

ZADOWOLENIENIE JESZCZE NIEPEŁNE

— Największa satysfakcja? Chyba po uruchomieniu wspomnianej już walcowni blach grubych w „Bierucie”. To był już rok 1974. Otrzymałem wtedy nagrodę I stopnia ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, a 22 lipca tego samego roku w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie odebrałem nagrodę państwową I stopnia.

Podczas wręczenia nagród usłyszałem nazwiska Daniela Olbrychskiego i Stanisława Szymańskiego i wówczas przypomniałem sobie czasy mojej młodości. Interesowałem się wtedy teatrem i próbowałem nawet swych sił w Teatrze Rapsodycznym, który działał przy Wojewódzkim Domu Kultury w Katowicach, a prowadzony był przez ówczesnego prezesa Związku Literatów Polskich w Katowicach, prof. Bolesława Malaka. I przypomniałem sobie Franciszka Pieczkę, z którym chodziliśmy do tej samej szkoły, spędzaliśmy każdą wolną chwilę w „naszym” teatrze a nawet później wstąpiliśmy razem na Politechnikę. Pieczka po pierwszym semestrze zrezygnował ze studiów technicz-

braki posiada inżynier — w zakresie organizacji pracy, podejmowania decyzji, zarządzania, nie mówiąc już o psychologii pracy, znajomości zasad współpracy z ludźmi. Sam sobie przedtem nie zdawałem sprawy, że znajomość tych dziedzin może być tak przydatna w codziennym, inżynierskim działaniu. I zrozumiałem, że podstawa pracy inżyniera powinna być nie tylko troską o tworzenie czegoś przydatnego, użytecznego, funkcjonalnego i pięknego, ale że powinien się on również troszczyć o to, by wszystko co robi powstawało przy jak najmniejszych nakładach sił, czasu i środków. Na tę stronę nie zwraca się jeszcze u nas należytej uwagi, i tu widzę pole działania.

PO ŚREDNIEJ BĘDZIE DUŻA

Spotykamy się w kilka dni po uruchomieniu walcowni średniej. Opadła już nieco rozruchowa gorączka, ludzie mogą trochę „odpocząć”, poświęcić więcej czasu rodzinie, najbliższym.

— Gdy dziś spojrzę „za siebie” — stwierdza inż. Kopec — wydaje mi się wprost niewiarogodne, że minęło już dwadzieścia lat mej pracy zawodowej. Czasem, gdy po czterech, pięciu latach spotykam znajomych z różnych budów, mam wrażenie, że nie widzieliśmy się kilka zaledwie tygodni. Czas na budowie leci bardzo szybko. Tu, na budowie Huty Katowice, jestem już trzeci rok a odnoszę wrażenie, że to dopiero początek pracy. Tylko żona i dzieci (mam trzech synów!) — ciągle pytają, kiedy wreszcie będę mógł z nimi porozmawiać, kiedy będę miał dla rodziny trochę czasu...

ELŻBIETA BUJNA

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (110)

● Brygady oddziału rozładunku i składowania w Wydziale Przygotowania Rud i Koksu przyjmują milionową tonę rudy dla Huty Katowice. Milionowa tona zawarta jest w transporcie pochodzącym ze Związku Radzieckiego.

12 LUTEGO

● Brygady Mostostalu Kraków rozpoczynają montaż pierścienia oporowego pod pancerz wielkiego pieca nr 2, oraz ustawianie słupów konstrukcyjnych hall lejniczej tego obiektu.

14 LUTEGO

● Wydziały produkcyjne i plac budowy Kombinatu zwiedza delegacja Sejmowej Komisji Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa.

15 LUTEGO

● Załoga Wytwórni Konstrukcji Stalowych Mostostal w Radomsku rozpoczyna dostawy konstrukcji przeznaczonej dla wielkiego pieca nr 2.

● Brygady Mostostalu Kraków rozpoczynają montaż konstrukcji hall chłodni w rejonie walcowni średniej.

● Z prasy:

„Nasze działania muszą zapewnić realizację zadań gospodarczych stojących przed nami w tym roku. Chciałbym przy tym podkreślić, że w centrum uwagi stawić będziemy upowszechnianie wśród załogi świadomości, że pomiędzy dobrą realizacją tegorocznych zadań, a dalszą poprawą naszego życia, pomiędzy interesami załogi i zakła-

du, a pomyślnym rozwiązywaniem problemów krajowych zachodzi ścisły związek i współzależność” — stwierdza w wywiadzie prasowym i sekretarz Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice Waldemar Kowalski.

16 LUTEGO

● W Zakładach Elektrod Węglowych w Raciborzu rozpoczyna się produkcja 1200 ton żaroodpornych wykładzin węglowych przeznaczonych dla drugiego wielkiego pieca Huty Katowice.

18 LUTEGO

● Z prasy:

„Załoga Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice osiąga coraz wyższe wyniki produkcyjne. Wielkopięcownicy produkują już dziennie średnio 4 do 4,2 tys. ton surowki żelaza a załoga stalowni konwertorowo - tenowej przeprowadza w ciągu każdej doby 15-16 wytopów, wytwarzając codziennie od 4,5 do 4,8 tys. ton stali. Obecna produkcja stali w Hucie Katowice równa się produkcji trzech dużych „starych” hut śląskich: Kociszewko, Bobrek i Pokój.

20 LUTEGO

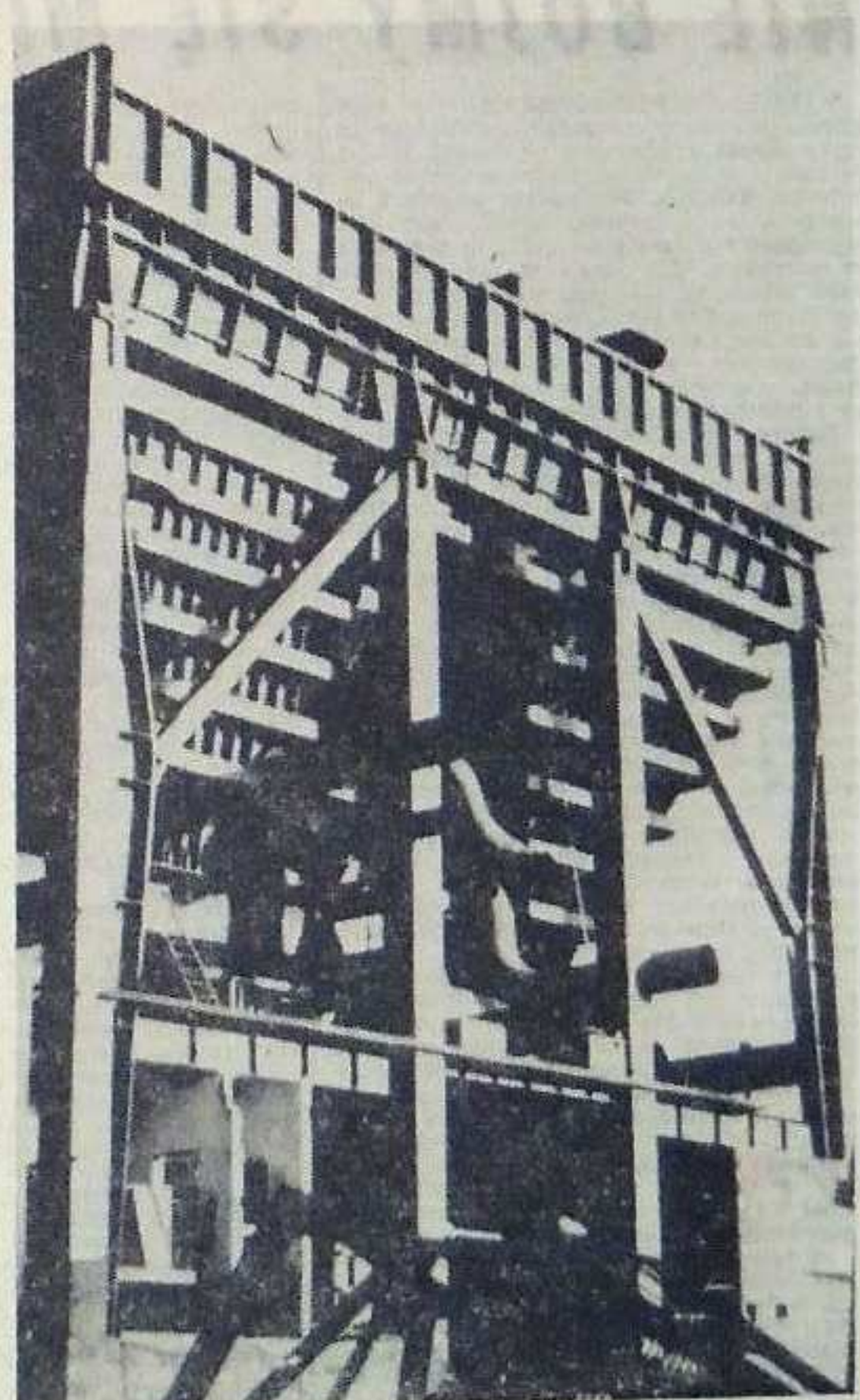
● W wydziale wapielni zostaje uruchomiony drugi piec Maertza, wyrażający wapno, jako dodatek do surowki w procesie konwertorowym.

W POPRZEDNIM wydaniu „Głosu” pisaliśmy o realizacji sześciu odcinkowego serialu noszącego roboczy tytuł: Wielka Huta. Przypominamy zatem raz jeszcze, że reżyserem filmu produkowanego przez katowicki oddział „Poltehu” jest Zbigniew Chmielewski, autor tak znanych seriali jak „Dyrektorzy” czy „Daleko od siostry”. Film realizowany jest na podstawie noweli Albi- na Siekierskiego i scenariusza napisanego przez Andrzeja Szypulskiego.

Kierownik produkcji serialu — Edward Szymański, poinformował nas, że aktualnie dobiegają końca zdjęcia plenerowe. W ubiegłym tygodniu każdy dogodny moment, kiedy tylko pogoda była łaskawa dla filmowców, wykorzystywano na kolejne „klapsy”. Zdjęcia były ro-

NA PLANIE »WIELKA HUTA«

bione w Hucie Katowice i w Goczałkowicach. Nakrecono tu sceny, które obrazować będą budowę wielkiego pieca. Należy dodać, że zima, która zjawiała się tak nagle, nie ułatwiła sprawy. W jednych ujęciach nie może być śniegu, w innych znów potrzebne jest rozpryskujące się błoto, a tu jak na przekór pada śnieg, a błoto zamarza. Na szczęście do nakreślenia zostało zaledwie kilka minut scen plenerowych, co w praktyce oznacza około trzech dni zdjęciowych, po których ekipa z „Poltehu” wejdzie do atelier. Mniej więcej do 15 kwietnia filmowców i aktorów czeka codzienna wielogodzinna praca w salach konferencyjnych, gabinetach i innych pomieszczeniach zlokalizowanych na terenie całego Śląska. Jak do tej pory realizacja serialu, na który złoży się sześć odcinków pt: „Babracie w blocie”, „Chłopcy zwerbowani”, „Wysoki komin”, „Rzeźba z betonu” oraz „Dwie stowy” i „Zmęczeniu inżynierowie”, przebiega bez większych zakłóceń. Filmowcy podkreślają niezwykłą zyciową przyjaźń z jakim spotykają się na każdym kroku w Hucie Katowice. Główna trudność, to synchronizowanie terminów, które obowiązują aktorów. Jest ich około 200 reprezentujących środowisko warszawskie, wrocławskie, łaskowskie, kieleckie i łódzkie. Niezwykle trudno jest pogodzić ich pracę w teatrze telewizyjnym i filmie jednocześnie. Niemniej jednak „Poltehu” jest dobrej myśli i zapowiada premierę serialu na grudzień 1978 roku. (pw)



Spośród wielu dzieł twórczości tematycznie poświęconej Hucie Katowice i jej budowie na szczególną uwagę zasługują twórczość plastyczna: malarstwo, grafika itp.

Na zdjęciu: reprodukcja linorytu MARIANA MALINY pt. Plac budowy - brygadzista Huty Katowice.



INSTYTUT WYDAWNICZY CRZZ proponuje swym czytelnikom książkę Zbigniewa Tyszkę — „Rodziny robotnicze w Polsce. Różnice i podobieństwa”.

Autor na tle ogólnospołecznych przeobrażeń w Polsce charakteryzuje współczesne rodziny robotnicze. Poznaliśmy więc ich materialne i kulturalne warunki życia, społeczne powiązania, system uznawanych przez nie wartości, preferowane cele i realizowane dążenia.

Autor przedstawiając poszczególne kategorie rodzin robotniczych — starał się uwzględnić ekonomiczny, demograficzny, kulturalny, strukturalny i świadomościowy aspekt życia rodzinnego.

Wszystkie opisane przez autora zjawiska społeczne wzbogacają obraz klasy robotniczej, odgrywającej kluczową rolę w naszym kraju.

„Lecznictwo uzdrowiskowe w profilaktyce chorób zawodowych”.

Autorzy traktują leczenie uzdrowiskowe jako ważny element terapii i profilaktyki chorób zawodowych oraz tzw. parazawodowych. Podjęli próbę opracowania wskaźników i przeciwwskazań kierowania na leczenie uzdrowiskowe osób narażonych na działanie szkodliwych i uciążliwych warunków pracy oraz cierpiących na schorzenia wywołane tymi warunkami.

Oddzielny rozdział zawiera wskaźniki postępowania i kierunki działania dla przemysłowej służby zdrowia.

W rozdziale ostatnim przedstawiono wyniki badań świadczące o efektach zdrowotnych i ekonomicznych tej formy leczenia i profilaktyki.

Godną polecenia czytelnikom jest książka trzech autorów — Zofii Byczkowskiej, Edwarda Klećki i Piotra Krasuckiego —

EDYCJE INSTYTUTU WYDAWNICZEGO CRZZ

„Na czym polega działalność komisji ochrony pracy” — taki tytuł nosi poradnik opracowany przez Jana Gustawa Faia, wydany w serii — „Poradnik Aktywisty Ochrony Pracy”.

Wspomniawszy publikację przeznaczoną jest dla członków komisji ochrony pracy. Poradnik zawiera praktyczne wskazówki na temat organizowania działalności komisji, jej planowania, zadań i obowiązków oraz współpracy z radą zakładową, aktywnym społecznym i inspekcją pracy.

Podane informacje i wskazówki oparte są na obowiązujących przepisach i doświadczeniach zakładów pracy.

Do osób o różnym doświadczeniu zawodowym, pracujących w różnych warunkach i wykonujących różne zajęcia — adresowana jest książka Adama Sarapety — „O zadawaniu i niezadawaniu pracy”.

Autor, na podstawie badań empirycznych i przykładów z życia, omawia przyczyny i skutki zadawania i niezadawania pracy, znaczenie zadawania dla zdrowia psychicznego i rozwoju jednostki, a także dla gospodarczego i społecznego rozwoju kraju.

Książka Albina Mironczuka — „Roszczenia powypadkowe w praktyce komisji roz-

Z PEWNOŚCIĄ wielu sympatyków szachów pragnie dowiedzieć się, z jakich należy uczyć się podręczników, aby lepiej poznać grę w szachy i w możliwie najkrótszym czasie podnieść swoje kwalifikacje. Jak twierdzą fachowcy, recepta na to jest bardzo prosta — należy przede wszystkim grać dużo partii poważnych, tak zwanych turniejowych, z silniejszymi od siebie przeciwnikami. Ale oprócz praktyki niezbędne są również wiadomości teoretyczne, których przyswojenie nie jest łatwe. Trudna jest na przykład teoria debiutów.

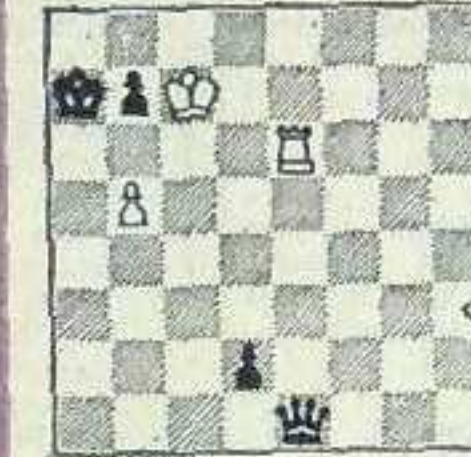
Wielu czołowych szachistów świata podziela pogląd że gra korespondencyjna umożliwia lepsze poznanie tej dyscypliny a najlepszym tego przykładem są ich własne osiągnięcia. Alechin, Larsen, Pachman, Bronstein, Małanowicz, Keres i wielu innych — pierwsze swoje sukcesy no-

DAJEMY MATA

towali właśnie w grze korespondencyjnej. Jak sama nazwa wskazuje — gra korespondencyjna polega na wymianie między partnerami poszczególnych posunięć które podaje się na pocztówce lub w liście, zgodnie z ogólnie stosowaną notacją pełną lub skróconą (podawaliśmy ją w poprzednim numerze).

Podobnie jak w innych dyscyplinach sportu, tak i w naszym przypadku — rozgrywane są turnieje o mistrzostwo województwa, kraju, świata. Przy Śląskim Okręgowym Związku Szachowym w Katowicach (przy ul. Stanisława 8) — działa sekcja gry korespondencyjnej, która organizuje szereg imprez, a zwycięzcy mają prawo startu w turniejach ogólnopolskich. W tych rozgrywkach mogą wziąć udział szachiści zrzeszeni w klubach i nie zrzeszeni, bardziej zaawansowani i początkujący. Sekcja przyjmuje stale zapisy nowych członków. Wszystkich zainteresowanych tym rodzajem gry — kierujemy pod wyżej podany adres.

W przedstawionej na diagramie pozycji wydaje się, że czarne powinny bez trudności pokonać przeciwnika ponieważ posiadają zdecydowaną przewagę materialną, a pion d2 już prawie dochodzi do linii przemiany i może być wymieniony na Hetmana. W jaki sposób białe zmusiły przeciwnika do kapitulacji. Poczetajmy do rozwiązania Czynelnikom. Prawidłowe rozwiązanie zadania nr 11 podamy w następnym numerze na str. 2.



W JESIENI 1917 r. przeszła przez Rosję fala strajków, powstań chłopskich i bunów żołnierskich.

5 listopada Piotrogrodzki Komitet partii bolszewików podejmuje uchwałę o natychmiastowym obaleniu Rządu Tymczasowego i przekazaniu władzy Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Piotrogrodu.

Następnego dnia następuje rozwiązanie Rządu Tymczasowego, aresztowanie jego członków i przejęcie władzy

Z NOTATNIKA FILATELISTY

przez Komitet Wojskowo-Revolucyjny.

Wczoraszem 7 listopada 1917 r., na uroczystym posiedzeniu Piotrogrodzkiej Rady — Lenin wypowiada historyczne dla ludzkości słowa: „Towarzysze! Robotnicy i chłopcy! Rewolucja, o której koniecznie bolszewicy ciągle mówili, dokonana się!”

Przedstawiamy dziś reprodukcję znaczka ZSRR z serii wydanej w roku 1955 z okazji 38 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Na znaczku tym przedstawiony jest fragment obrazu Nalbadiana i Basowa „Lenin proklamuje władzę radziecką”.



MIGAWKA APARATU fotograficznego potrafi zanotować pęd poruszających się przedmiotów. Tu pędzi motocykl prowadzony przez człowieka, i choć maszyna i ludzie dosiadający jej są

„pierwszy”. Ten, który pędzi jak szalony, to czas. Niemożliwość nie ma dla niego. Jest najszybszy, a my staramy się go dogonić. Dlatego budujemy szybkie motocykle, samochody i samoloty.

TAKA SOBIE REFLEKSJA

niby zastęgli, wyraźni i nieporuszeni, to o prędkości, o ruchu, w jakim się znajdują, świadczą rozplywające się na drugim planie postacie, domy i autobus. Szybciej, szybciej — ulicami, po szosie, na betonowym torze. Kto pierwszy? Jeden jest zawsze

Dumni jesteśmy, gdy dogonimy choć jedną jego godzinę. A więc szybciej, szybciej. A może to nie jest pościg? Może to jest ucieczka, często nieobliczalna w skutkach? Nie potrafimy już zwolnić. (pw)

W PIĄTEK, 25 listopada, odbyło się Walne Zebranie Zarządu Oddziału PTTK Budowy Huty Katowice. Głównymi tematami obrad były plany działalności Oddziału na przyszły rok, oraz omówienie i podsumowanie wyników tegorocznej pracy wszystkich komórek rozwijającego się dość prężnie Oddziału.

Pierwszy z tematów omówił prezes Oddziału, dyrektor d.s. pracowniczych HK — Kazimierz Trzaskowski, podkreślając szczególnie konieczność uwzględniania w codziennej pracy Oddziału postulatów z zawartego ostatnio porozumienia między Centralną Radą Związków Zawodowych a Zarządem Głównym PTTK. Idzie tu przede wszystkim o przejęcie przez koła (działające przy komisjach rad zakładowych) organizacji wycieczek i wszelkiej działalności turystycznej. Szczegółowo o tej sprawie wspomina-

podniesienia jakości świadczonej w tej dziedzinie usług. Dział Usług Pracowniczych nie będzie przyjmował zgłoszeń na wycieczki bez zapewnienia im fachowej obsługi pilota lub przewodnika.

ZBLIŻA się okres świąteczno-noworoczny. Związki zawodowe proponują nam w tym czasie jedno- lub dwutygodniowe wczasy w wielu atrakcyjnych miejscowościach, m. in. w Beskidzie Sudeckim, bardzo ciekawym pod względem turystycznym regionie. Uroku dodają mu malownicze miasteczka i wsie. Jedną z najładniejszych miejscowości jest Muszyna leżąca w dolinie Popradu (przedostatni przystanek na linii kolejowej Nowy Sącz — Krynica). W Muszynie przebywali swego czasu wicelcy i znani Po-

ODDZIAŁ PTTK INFORMUJE

liśmy w jednej z poprzednich informacji.

Bieżąca działalność Oddziału i jej wyniki przedstawił sekretarz Oddziału, kierownik Biura Obsługi Ruchu Turystycznego — Z. Bagiński. Już niedługo Oddział ma przejąć w całości od Działu Usług Pracowniczych organizację wycieczek wiodenolowych. Do tego czasu, mając na uwadze konieczność

lacy, tacy jak np. Jan Kochanowski, Kazimierz Pułaski i Jan Matejko. Do dziś stoi tam drewniany dom, najstarszy w miasteczku, skąd K. Pułaski ślał uniwersały do konfederatów barskich.

Zachęcamy do odwiedzenia Muszyny i innych, równie atrakcyjnych miejsc Beskidu Sudeckiego.

NIE BÓJMY SIĘ MIASTA

BARDOZO CZĘSTO zdarza się, że początkujący kierowca ulegając paraliżującemu opowiesiom znajomym — na temat sztuki jeżdżenia w ruchu miejskim o dużym natężeniu, dojeżdża do rogatki miasta i tu zostawia swój pojazd. Jeżeli fakt ten przyspieszy dotarcie do celu, to wszystko w porządku. Ale jeżeli mamy przemieszczać kilometrów, przysparzać bloku w autobusach i ciągle myśleć o tym, czy aby nie się nie stanie z naszym osamotnionym samochodem, to lepiej zdobyć się na odwagę, przełamać niepotrzebne kompleksy i wjechać samochodem do miasta.

Powiedzmy sobie jasno, że w każdym polskim mieście obowiązują przepisy o ruchu drogowym zawarte w aktualnym kodeksie. A przecież poznaliśmy je dobrze, zdając nawet egzamin z ich znajomości. Nawet najbardziej skomplikowany system ulic nie powinien więc odstraszać kierowcy stosującego się do nakazów, zakazów, informacji czy sygnalizacji. Zmiany pasa ruchu, wyprzedzanie, zmiany kierunku jazdy, hamowanie lub jeszcze inne dozwolone manewry powinny być wcześniej przez nas sygnalizowane i przeprowadzane z zachowaniem należytej ostrożności, czyli praktycznie — odpowiednich odległości od jadących z boku, przodu i tyłu pojazdów. Nasz samochód powinien być bezwzględnie wyposażony w lustroko wsteczne zamontowane — na lewych drzwiczkach. Wydatk — to skrótowy, a niezwykle pomocny, bowiem umożliwia zwobodne obserwowanie pojazdów jadących po naszej lewej stronie.

Niech nas nie elektryzują także widoki milojansia w białej czapce, który na skrzyżowaniu lub bardziej skomplikowanych rondach wcale nie czyha na nasz błąd, lecz stara się nam pomóc. Nie bójmy się również leśkoczących, kpiących, sztucznie zdumionych innych kierowców. To, że znają od nas lepiej ten teren nie świadczy o tym, że są uprzywilejowani, że miałyby ich obowiązować inne przepisy, pierwszeństwo przejazdu itd.

A teraz trochę o technice jazdy w ruchu miejskim. W związku z ograniczeniem do 50 lub 60 kilometrów na godzinę większość jazd w mieście odbywa się na bieżących ulicach, głównie drugim i trzecim. Jednym z podstawowych błędów po-

pełnianych przez kierowców albo znających budowę silnika samochodowego jest bardzo długie oczekiwanie przed czerwonym światłem z włączonym I biegiem, wciśniętym pedałem sprzęgła i pracującym silnikiem. To niezasadzone wygórnictwo, poza szybkim zużyciem łożyska wysiłkowego sprzęgła i układzin ciernych (sprzy tzw. „półsprzęgłom”) nie przynosi żadnych efektów. Podczas oczekiwania na zielone światło dźwięgni zmiany biegów powinna pozostać w pozycji luzu. Przy zmianie światła sygnalizacyjnych zawsze jest wystarczająca ilość czasu na „wzruszenie” lednicy tuż przed ruszeniem.

Parkowanie w dużym mieście również nie różni się od parkowania w miejscowościach mniejszych. A więc wolno parkować w miejscach specjalnie do tego przeznaczonych lub w miejscach, gdzie manewr ten nie jest zabroniony. W mieście zazwyczaj parkuje się na ulicy. Przy parkowaniu na ulicach, o pewnym spadku należy ustawić samochód równoległe do krawężnika, z kołami przednimi skierowanymi w jego stronę. Oczywiście należy pamiętać o zaciągnięciu hamulca ręcznego i włączeniu biegu (pierwszego — gdy parkujemy pod górę, wstępnego — gdy z góry). Przednie ogumienie nie może być docisnięte (zagniecione) do krawężnika. Może to spowodować uszkodzenie opon. Często przyjdzie nam umieszczać samochód w odstępie między innymi pojazdami parkującymi po prawej stronie ulicy. Jeżeli odległość między nimi jest niedużo większa od długości naszego samochodu, najlepiej wprowadzić wóz w następujący sposób: po zrównaniu naszego pojazdu z pojazdem, za którym mamy parkować, stajemy obok niego (równoległe i w niewielkiej odległości). Cofając samochód, należy skręcać kierownicą w prawo i wjechać w lukę skośnie tyłem. W ostatniej fazie wjeżdżania, koła przednie należy skręcać w stronę przeciwną, ustawiając samochód równoległe do krawężnika, a następnie wyprostować koła przednie i ustawić się w środku luki.

Pamiętajmy, że przed wysiadaniem z samochodu należy koniecznie upewnić się, czy z tyłu nie nadjeżdża inny pojazd.

Zyczymy szerokiej ulicy! (pw)

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (111)

● Brygady kompleksowego wykonawcy walcowni średniej — Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego kończą obudowę blachami konstrukcji hal pieców pokrocznych.

21 LUTEGO

● Fabryka Wagonów w Swidnicy melduje o zakończeniu produkcji serii specjalnych wagonów dla Huty Katowice, przeznaczonych do przewozu gorących materiałów w ruchu wewnętrznym. Łącznie od ubiegłego roku zakład ten wyprodukował 114 takich wagonów.

● Z prasy:

„Uruchomienie walcowni ciągłej kęsów umożliwi produkcję kęsów o małych przekrojach, a tym samym w dalszej kolejności również produkcję wyrobów finalnych w walcowni średniej. Po wtóre — odciąży pracę wykonawców walcowni zgniatacza. Ta ostatnia nie jest bowiem przygotowana do przyjęcia tych ilości półwyrobów, które są tu obecnie kierowane. I wreszcie po trzecie, im wcześniej uruchomi się WCK, im wcześniej opamię się jej produkcję, tym prędzej będzie można zaspokoić pilne zapotrzebowanie hutnictwa na kęsy o małych przekrojach (w granicach od 100 do 160 mm)”.

● Ze stacji PKP w Małaszewiczach wyusza do Huty Katowice, kolejny już, dźwigiarty surowkowóz. Otrzymuje on imię „Gratyna”. Surowkowozy te produkowane są w kooperacji polsko - radzieckiej.

● Po 323 wypadach do pierwszego remontu zostaje zatrzymany konwertor nr 2.

22 LUTEGO

Ukazuje się setny numer „Głosu Huty Katowice” — od marca 1976 r. tygodnika, wcześniej dwu-

tygodnika, a do lutego 1974 jedno-

23 LUTEGO

Zaloga Huty Szczecin melduje o osiągnięciu półmetka w realizacji ważnego zamówienia Huty Katowice na urządzenia do podnoszenia pokryw pieców węglanych. Dwa dziesiąte z kolei takie urządzenie zostaje wyeksportowane ze Szczecina.

24 LUTEGO

● W Hucie Katowice na posiedzeniu wyjazdowym, któremu przewodniczył Władysław Kruczek, obraduje Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych. W obradach uczestniczą wicepremier, minister hutnictwa Franciszek Kaim, sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Legowski, wojewoda katowicki Stanisław Kiermaszek oraz wiceprzewodniczący CRZZ — przewodniczący WRZZ w Katowicach Roman Stachon. Prezydium CRZZ wytycza program działań organizacji związkowej wśród budowlanych i hutników oraz podejmuje decyzję w sprawie powołania Związkowej Rady Kombinatu, skupiającej organizacje Huty Katowice, Huty Im. F. Dzierżyńskiego i Zakładów Koksowniczych w Zdzieszowicach.

● Zaloga Wydziału Przygotowania Rud i Koksów rozładuje milionową tonę rudy pochodzącej ze Związku Radzieckiego, a przeznaczoną dla Huty Katowice.

25 LUTEGO

● W związku z 38 rocznicą powstania Armii Radzieckiej, na placu budowy rozpoczęła przedstawicielstwo Północnej Grupy Wojsk Układu Warszawskiego, z pułkownikiem Głównym Chabarowem na czele.



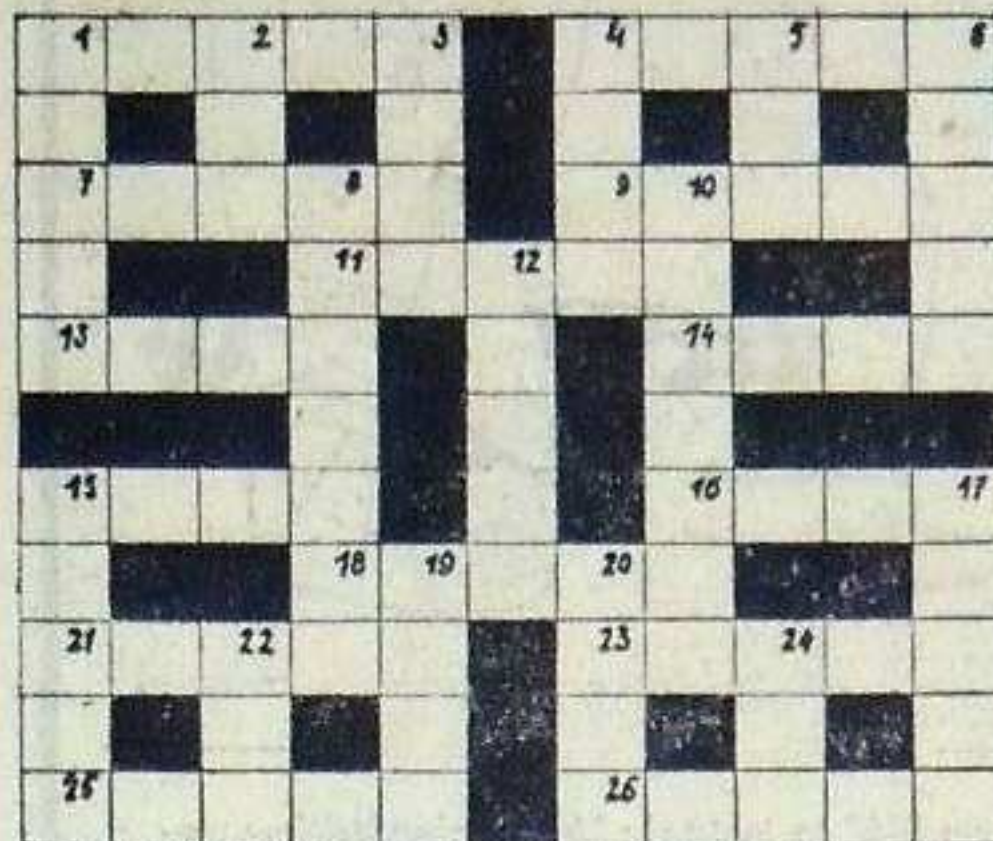
POZIOMO: 1. Chwila, gdy rodzi się człowiek; 2. Gwóźdź w spodniach ku ozdobie; 3. Konspiracyjna spinka; 4. Indyjskie strądowny — później już wola z głowy nie spadnie; 5. Jeśli charakterystyczny, to latwiej ustalić przyczynę, np. lekarzowi chorobie; 6. Porządek aż do przesady, pruski

PIONOWO: 1. Gdy trzeba uderzyć, zawsze się znajdzie, a nie kij; 2. Do wyciskania z oczu; 3. Drzewo „Grabowski”; 4. Lewy dopływ Dunaju, w kraju naszych sąsiadów; 5. Kostki lodu, wiosna na rzecę; 6. Gdy wróg naciska na rzece; 7. Wzrost naciska na bitewnym polu, do przetrzymywania; 8. Wojskowa arena ćwiczeń

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

niestety; 14. Całość z dzurami, a nie ser szwajcarski; 15. Zima na zrosie i wówczas śnieżny; 16. Mieszkaniec dawnej Tracji, albo pła do... kamienia; 18. Był w nich, to symbol niewoli — tu tylko jedna; 21. Bogini-mysliwy, z lukiem za pasuchą; 23. Nie wszystko, co się świeci; 25. Do przysypania, komus także; 26. Najstarszy i symboliczny „karnierz” cielesny.

plenerze; 10. Gdy rok na ewiar ki podzielony; 12. O wczoraj tak mówiono przedwczoraj; 13. Do naciskania — w samochodzie i na rowerze; 17. Duża daje mleko — mała to... cukierek; 19. Mała, czarna, kolumbijska; 20. Do powielania, do naśladowania; 22. Głos — kobiety i najniższy; 24. Nowojorski „parlament świata”.



DO BARDZO ciekawej konfrontacji pomiędzy hutnikami a budowlanymi doszło podczas ostatnich niespodziewanych opadów śniegu. Obserwując zdążyjących do pracy ludzi, p. Alojzy F. zauważył, że tylko niektórzy przewracają się na oblodzonym niczym nie posypanym chodniku prowadzącym od parkingu w stronę dyrekcyjnych „łipsków”. Natychmiastowy sondaż pozwolił stwierdzić, że ofiarami oblodzonego chodnika byli hutnicy. Wśród prze-

NAUKA NIE IDZIE W LAS

wracających się był tylko jeden, jak się później okazało bardzo niedoświadczony, przedstawiciel budowlanych.

Przypadek to, czy jakaś prawidłowość? Fenomen ten nie dawał nam spokoju tym bardziej, że następnego dnia sytuacja się powtórzyła. A więc prawidłowości! Ale wczoraj nagle przyszło oświelenie: — Nauka nie idzie w las — powiedział odkrywco p. Alojzy F. — Jeśli przez tyle lat ćwiczy się posłigzi, to po najbardziej nawet oblodzonym chodniku można iść swobodnym krokiem.

(JK)

Na zdjęciu: Jedyna spośród budowlanych ofiar ataku zimy.

PISZEMY O SPORCIE, i nie tylko o sporcie, co tydzień. Niewiele o działalności sportowej, tej wycy-nowej, bezpośrednio związanej z Hutą Katowice. Sturpryza brzydystów, którzy jako jedyni reprezentowali szereg Kombinatu w rozgrywkach ogólnopolskich na szczeblu II ligi, nie ułatwia w konsekwencji pisanie o sporcie. Ktoś spyta — spodli z ligi i sportu już nie ma? A no nie ma i nie widać, aby był. Wszystko się dzieje na szczeblu masowych imprez, które mają swe oczywiste walory, ale nie zaspokoją oczekiwań sportu wielkiego, nie przymierzając, jak Huta Katowice.

Pisaliśmy na ten temat często, pozostawiając dyskusję otwartą, bo nigdzie nie jest powiedziane, że akurat wszędzie musi być wielki sport. Dlaczego — musi! A może lepiej pozostać przy rozwijaniu sportu dla wszystkich, ale rozwijaniu go tak intensywnie, jak nigdzie do tej pory? Może to jest właśnie droga, jakiej oczekuje szereg Kombinatu? Nie wiem.

Krzęta dobre rady, aby na bazie istniejącego klubu w Dąbrowie Górniczej stworzyć klub Kombinatu. Można i tak, dlaczego nie, ale nie jest to wcale mnożenie możliwości rozwoju sportu, a subożanie! O tym nie chcą pamiętać ci, którzy nawołują do „wchłaniania”. W działalności sportowej dodawanie nie zawsze przynosi sumę rzeczywistych korzyści z wielkości poszczególnych czynników. Stworzenie klubu związanego z Hutą Katowice, od nowa, na zdrowych podstawach i mającego odpowiednie warunki rozwoju —

O SPORCIE? O SPORCIE?

to jest plus. Powstaje w końcu nowy klub, nowe źródło sportowej inspiracji. Podniesienie nowego sztytu jest tylko zmianą nazwy, nawet wówczas, jeśli za tą nazwą kryją się dodatkowe środki materialne. Nie przybędzie bowiem automatycznie ani nowych obiektów, ani działaczy, ani żadnej rzeczy, która z klubem N O W Y M związana być powinna. Zmieni się tylko właściciel.

Te wszystkie „miary ambicji”, „miary pragnień i aspiracji”, w sporcie raczej śmieszne. Dopóki nie odpowiemy sobie na pytanie, jaki powinien być ten klub wokół Huty, komu i czemu ma służyć — nie ma powodu, aby zatracać sobie głowę. Przecież w końcu nie prostszego, jak kupić stadion w pobliżu, skłonić jedenastu futbolistów gryających do tej pory w innych klubach i dać nowy sztyt. Będzie klub? Będzie — ale co nowego otrzyma sport?

W tej rubryce, przed 10 miesiącami, pisałem o apelu, a raczej o skutkach apelu. Zaproponowaliśmy skupienie się ludzi, którzy po pracy chcieliby zagrać w tenisa — tenis to sport modny i zdrowy — a wcześniej pomóc w miarę swoich możliwości w budowie placów do gry w bezpośrednim sąsiedztwie osiedli mieszkaniowych. Tym, którzy nie pamiętają — pragnę przedstawić efekt apelu. Zgłosiła się jedna, do słownice — jedna osoba, która zapytała tylko, gdzie można zagrać. Nikt inny na apel nie zareagował.

(głusz)

DOBRA sekretarka to pół sukcesu każdego dyrektora. Dlatego obryzmim zaskoczeniem dla wszystkich zainteresowanych było zwycięstwo przedstawicieli Huty w międzynarodowych zawodach o tytuł Najlepszej Sekretarki. Nasza reprezentantka, Opuncja D., zwycięstwo swe zawdzięcza przede wszystkim wspaniałej postawie w najtrudniejszej konkurencji zawodów, czyli ćwiczeniach wolnych z telefonem. Doszła ona w tych ćwiczeniach do

niewzruszalnej perfekcji (zdjęcie poniżej), bijąc na głowę wszystkie konkurentki.

Waruszona sukcesem powiedziała nam po zawodach, że osiągnięcie takiej formy w ćwiczeniach z telefonem umożliwił jej sprawnie działający system telefoniczny Huty i placu budowy.

Opuncji D. serdecznie gratulujemy, a jej dyrektorowi serdecznie zazdrościmy.

(JK)



UDANY SKOK

JONASZ D., pracownik naszej huty, z niezwykłą wprost zręcznością potrafi uniknąć ochłapania go błotem przez samochód. Energetycznym skokiem (jeden z najbardziej udanych chwycił nasz fotoreporter) przemieszcza się — jak on sam mówi: „poza strefę rażenia”, wprawiając zaskoczonych kierowców w stan osłupienia i, oczywiście, frustracji. Jonasz D. chce się podzielić z innymi swą ciekawą wypracowaną umiejętność. Postanowił w okresie zimy przeprowadzić (za drobną opłatą) specjalny kurs dla wszystkich chętnych. Zapraszamy. Na włosną będzie jak znalazł.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że cały dochód z kursu p. Jonasz postanowił przeznaczyć na działalność Młodzieżowego Centrum Rozrywkowego (JK)

W PROGRAMIE działania przygotowywanym na najbliższy okres w Międzyzakładowym Domu Kultury na szczególną uwagę zasługują na pewno zapowiadany cykl występów duetów estradowych pod nazwą „NAJSŁYNNIEJSZE PARY”.

Do najslynniejszych, cieszących się od lat olbrzymim powodzeniem, należą z pewnością takie pary, jak para LAKSA, para FINA, para LIZ oraz para NOJA, a także, co jest trochę zaskakujące — para DENTOZA.

Zawsze serdecznie przyjmowana jest też przez widzów para Duży and Mały (na zdjęciu obok). Opowiadają oni widzom wstrząsającą, ale zabawną historię o tym, jak Mały przed kilkunastu laty, podczas ich

NAJSŁYNNIEJSZE PARY

pobytu w Afryce (jeszcze jako para Duży and Duży), powiedziały do jednego z szamanów, że jest d... nie czarownik.

Z dużym zainteresowaniem obejrzymy też na pewną parę, która opowiada pikantną (najbardziej) historię o jej (jej) historii o tym, dlaczego z takim opóźnieniem podążająca została do kołków stołówek nr 5. Występ tej pary szczególnie polecamy. Jest ona bowiem, podobnie jak NOJA, najlepiej zapowiadająca się w tym sezonie parą.

Dodać jeszcze chcemy, że bezpłatne bilety na występ najslynniejszych par uzyskać będzie można za pośrednictwem Spółki. O szczegółach poinformujemy.

Koby naszą działalność, nasze wszelkie zamierzenia. Tak jest w istocie, ale nikogo nie zwalnia to z opłacania składek. Składki były, są i będą. A to, że nie obserwujemy od utraty lat zimy, musimy to sobie ściśle powiedzieć — jest naszą zasługą.

To my, niektórzy przecież, na każdym zebraniu podnosiliśmy te kwestie i nas przede wszystkim rozliczono każdej wiosny z „wzrostalnych” strat — wynikających oczywiście z zimy, której, jak mówiliśmy, nie było. Nie jest ważne, czy zima jest, czy jej nie ma, czy w tym roku będzie, czy tylko nas zaskoczy. Chodzi o to, byśmy wszyscy zdali sobie sprawę z faktu, że nie dość śniegu

AGNIESZKA F. CURUŚ O H. K. W 2027 ROKU

ZIMOWE ZASKOCZENIE

ulicznym zwrotem niegodzieli lat wczesniej — tyle tylko, że nie bardzo wiedziano, o jaki wzór chodził, pod koniec listopada nastąpiło Ważne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze członków Towarzystwa Miłośników Jesieni i Zdecydowanych Wrośków Zimy — w skrócie TMJZWZ. Obrady miały przebieg szczególny, jako że od siedmiu lat, a konkretnie od roku 2020, w naszej części kraju nie zanotowano opadów śniegu, a średnia temperatura stycznia i lutego wynosiła +7 stopni Celsjusza. Na ten właśnie fakt zwrócił uwagę wybrany ponownie na prezesa Towarzystwa — Maksymilian Niedoba.

Powiedział on m.in.: „Słyszy się tu i ówdzie, że duża działalność naszego zastępczego Towarzystwa nie ma perspektyw. Ze brak kłopotów, jakie mogłyby wynikać z powodu nieprzystających warunków atmosferycznych, ogranicza ja-

decyduje o zimy, lecz dość członków naszego Towarzystwa — TMJZWZ.

Każdy członek, nowy w naszym Towarzystwie — to jakby mniejsza czy krótsza o jedną godzinę zima...

Zebrani, słuchając monotonnego przemówienia prezesa, patrzyli w okno. Białe płatki śniegu tańczyły na ulicy, a mroźny wiatr gwałt je hen daleko, aż tam, gdzie komin aglomeracji chował swój czubek w rozśnieżonym niebie. I patrzył tam, daleko od tej sali obrad, na ten ginący w śniegach komin — szlamowy Jan B. Jeszcze nie wiedział, że zaskoczy, nawet przez chwilę nie przypuszczał, że nastąpi to już za godzinę. A gdy minęła owa godzina, szlamowy wsiadł w „osinobus” i pojechał do Gołonoga. W „Kaskadzie” zamówił dwie setki.

Po drugiej zaskoczył. I na prawdę było to coś innego.

DZWONI do mnie sam Wasyl Pimenowicz i powiada niby w sekrecie:

— Tak i tak, Kapiton Kapitonycze, jest propozycja przeniesienia ciebie na kierownicze stanowisko do nowo organizowanego przedsiębiorstwa. Pensja, plus dwadzieścia rubli do obecnej; jak się na to zapatrujesz?

— Zapatruję się — odpowiadam. Aha, ponieważ nie ma tam żadnych kadr — jedno puste miejsce — możesz zabrać z sobą kilku ludzi. Najbardziej oddanych. We-

— Widocznie coś się zacięło w kanale — wydedukowała zona. — Zastanawia się małżonka Nikifora Iwanowicza. Zgasł w niej twórczy ogień. Kiedyś, bywało, z jednego tylko słowa taką plotkę roznieśli, że aż serce rosło, a teraz... Tak, masz tylko jedno wyjście, sam na siebie musisz zadać. Pojedynczo, do każdego pracownika. I obserwuj reakcję, żeby potem nie pomylił się.

Przychodzę do pracy. Raz do jednego, raz do drugiego, jakby od niechcenia, mówię z westchnieniem: — Odchodzę od was na

J. LEWIN

PO PROSTU PUSTE MIEJSCE

dług własnego uznania. No, to był wuj.

I odłożył słuchawkę.

No, i zabił mi światek Wasyl Pimenowicz! Cały dzień łamałem sobie głowę. Kto tu jest najbardziej oddany? Jak zajrzeć do cudzej duszy, skoro tam, jak wiadomo, jedna ciemnica.

Przyśrebiłem do domu z bólem głowy. Ale moja zona, Masza, szybko się palapała w sprawie. I powiada, jak ją należy rozgrzać:

— Trzeba tylko puścić słuch, że ciebie nie na plus, a na minus dwadzieścia przenoszą. I wówczas od razu orientujesz się, kto dla ciebie przyjaciel, a kto po prostu nikt.

— To jest mój — podchwycilem — Tyko kto będzie puszczał słuch? I jakimi kanałami?

— Sama się tym zajm. A kanał wiadomy: zona Nikifora Iwanowicza. Zatelefonuj do niej i poskarż się, że przechodzimy z koniaku na starke. Trzeba jakoś zaoszczędzić dwadzieścia rubli...

Mądra jest ta moja Masza!

Przychodzę do pracy, żadnych zmian. Kto się krzątał, krząta się jak dawniej, kto się lenił, w dalszym ciągu siedzi z założonymi rękami.

„No dobrze — myślę sobie — słuch, widocznie, był z opóźnionym zapłonem. Nie zdążył jeszcze”.

Upływa dzień, drugi, trzeci. Ni ściebiel żadnych zmian.

dnach... z minusem dwadzieścia. — Wszyscy tak jakos w roztergnięciu kiwają głowami, patrząc gdzieś w bok i nawet nie mrugnawszy okiem, odchodzą.

Wszystkich sprawdziłem — głowę księgowego, szeregowych pracowników działu, plastików starszych i młodszych, dyspozytora — śadnego wrazenia. Chyba rozgrzyli moja grę, albo po prostu kpią sobie ze mnie.

Schodzę po schodach i spostrzegam przed drzwiami sprzątaczkę Niuszę, która myje posadzkę. A może ją sprawdzić?

A więc powtarzam jej historię z minusem, a ona, jakby nigdy nie, wywija szczerką tam i z powrotem, tam i z powrotem. Skończyłem, czekam. A Niusza skończyła wycierać, podniosła na mnie wzrok i pyta:

— Kogo?

— Co, kogo? — pytam

— Kogo to wszystko interesuje?

— Jak to? Przecież odchodzę...

— Ty mój miłutki, czy ty jesteś, czy cie nie ma — na jedno wychodzi. Po prostu, puste miejsce. Naukowo, to mawiają plus minus zero... Mówię ci to otwarcie, bo się nie boję. Na każdej stacji metro dostanę sto dwadzieścia rubli... czekają na mnie...

Idę do domu i myślę sobie: „Niski pułap wzięłem. Trzeba było minimum setkę odjąć. Kogo dzisiaj zainteresujesz dwudziestoma rublami?”.

Tłumaczył: L.M.

